Nr 287. Kraków, 16 Grudnia — Sobota. Rok 1882.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Prenumerata w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych pre numeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern; w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 15 grudnia.

Przegląd Polityczny.

Komisya budżetowa Izby deputowanych wzięła się rączo do pracy; zaledwieśmy donieśli wczoraj na tem miejscu o programie jéj narad, a już ostatnie depesze przyniosły wiadomość o wykonaniu jednéj części tego programu. Ze szczegółowych sprawozdań w dziennikach wiedeńskich widzimy, że była już mowa o funduszu indemnizacyjnym galicyjskim, a z téj krótkiéj wymiany zdań można już mieć przedsmak dyskusyi nad tym przedmiotem w Izbie. Przy rozdziale „dotacya dla niektórych funduszów indemnizacyjnych,“ wniósł sprawozdawca Zeithammer, aby dla funduszu indemn. galicyjskiego wstawić 2,625,000 złr. Dep. Herbst oświadczył, a nie może wyjść ze zdumienia, iż tytuł ten, nie dający zresztą powodu do żadnéj dyskusyi, już teraz przychodzi pod obrady. Byłoby bowiem rzeczą naturalną, gdyby sprawa ta dopiero wtedy przyszła na porządek dzienny, kiedy rząd poweźmie decyzyę co do uchwały, jaka zapadła w sejmie galicyjskim w skutek przedłożonego mu projektu do ustawy; decyzya rządu może dopiero wpłynąć na zamieszczenie téj sumy w budżecie. Ponieważ nic nie nagli, aby przedmiot ten już dziś był rozbieranym, przeto wniósł p. Herbst usunięcie go z porządku dziennego, gdyż on i jego przyjaciele polityczni nie mogliby dziś ani się nad nim naradzać, ani głosować. Wniosek ten odrzucono, poczem p. Herbst oświadczył, że nie weźmie udziału w dalszéj nad tym przedmiotem dyskusyi. Zdaje się atoli, że téj dyskusyi nie było, bo dzienniki zapisują jedynie, że potem tytuł ten uchwalono. Obecni na posiedzeniu ministrowie Taaffe, Dunajewski, Ziemiałkowski i Pino także głosu nie zabierali.

Z komisyi budżetowéj zasługuje nadto na uwagę dyskusya o funduszu dyspozycyjnym. Dep. Russ użalał się na ton prasy półurzędowéj, który nazwał zdziczałym, a dzienniki opozycyjne są bezbronne wobec ustawicznych konfiskat. Hr. Taaffe odpowiedział, że cel organów półurzędowych jest właściwie odporny, a odpór stosuje się do napaści. *Wie man schreit in den Wald, so das Echo widerhallt.* Dep. Plener cieszy się z tego tonu prasy półurzędowéj, gdyż odpowiada on charakterowi obecnego systemu. Przez to prasę półurzędową a z nią i rząd dzisiejszy uważać będzie publiczność wykształcona za to, czem właściwie są. Sprawozdawca Meznik stwierdził w końcu, że opozycya nie ma powodu żalić się na postępowanie dzienników półurzędowych, ponieważ stronnictwo rządowe w ten sam sposób jest traktowane, a szczególnie Czesi, Przyznaje on, że ton téj prasy jest istotnie zdziczałym, ale temu winno stronnictwo wiernokonstytucyjne, bo ono ton taki w prasie inaugurowało. Po tem przemówieniu tytuł ten uchwalono; spodziewać się jednak można podobnéj dyskusyi w Izbie, bo p. Russ zastrzegł sobie, iż na pełnem posiedzeniu Rady przedstawi wiązankę kwiatów z wyrażeń prasy półurzędowéj.

W komisyi wojskowéj z powodu obrad nad ustawą o poborze rekruta w r. 1883 domagał się dep. Schöffel wyjaśnień od ministra obrony krajowéj co do nowéj organizacyi wojska. Gdy hr. Welsersheimb odpowiedział, że to nie należy do jego wydziału, lecz do ministra wojny, wniósł dep. Schöffel odroczenie obrad nad tą sprawą, aż do chwili, kiedy komisya otrzyma żądane wyjaśnienia; albowiem dopiero wtedy będzie można ocenić, czy reorganizacya nie wpłynie na kontyngens rekruta. Na to oświadczył minister obrony krajowéj, że rząd przed wniesieniem przedłożenia postawił sobie to pytanie, czy przez reorganizacyę armii wydatki zwyczajne na wojsko nie zostaną zwiększone, czy nie zajdzie potrzeba powiększenia kontyngensu rekruta i czy wreszcie ustawę wojskową nie wypadnie zmienić. Rząd jednak przyszedł do odpowiedzi przeczącéj na to pytanie i dla tego niema formalnego powodu do niewzięcia tego przedłożenia pod obrady. Poczem wniosek Schöffla odrzucono, ustawę przyjęto i dep. Zeithammera wybrano reprezentantem.

Dzienniki dowiadują się, że rząd polecił sporządzić obszerną statystykę szkół ludowych w Austryi, w której mają być wykazane postępy szkół ludowych od czasu istnienia ustawy państwowej o szkołach ludowych. Statystyka ta, której za podstawę posłużyły sprawozdania pojedynczych szkolnych rad krajowych, będzie zawierała: postępy uczniów, ich wiek, liczbę tych, którzy uczęszczali przez lat ośm do szkoły, dalej liczbę godzin opuszczonych, kwalifikacyę nauczycieli i t. d. Wszyskie te szczegóły, przy obradach nad nowelą do ustawy szkolnej, odegrają ważną rolę. Publikacya tej statystyki opóźniła się skutkiem ostatniej zmowy zecerów, druk jednak ma być skończony jeszcze przed rozpoczęciem w Izbie panów rozpraw nad nowelą do ustawy o szkołach ludowych.

Politik donosi, że rozwiązanie sejmu czeskiego jest zdecydowane. Nastąpi ono wcześniej niż się spodziewają. *Pokrok* zaś twierdzi, że zaprowadzenie fakultetu medycznego nastąpi w roku szkolnym 1883.

Moniteur de Rome donosi, że p. Giers porozumiał się zupełnie z kardynałem Jakobinim w sprawie biskupów polskich. Dziennik ten, któremu zostawiamy odpowiedzialność za te doniesienia, twierdzi również, że Papież zamianuje polskich biskupów na najbliższym konsystorzu, który się odbędzie 15go stycznia. Na tym konsystorzu odbędzie się również wręczenie kardynalskiego kapelusza X. Czackiemu i X. Bianchi.

Kön. Ztg przyniosła jak już wiadomo sensacyjną wiadomość, że przymierze między Austryą a Niemcami zawartem zostało tylko na lat pięć, że przeto skończy się 15go października 1884. Dodaje wprawdzie *Köln. Ztg* do téj wiadomości uwagę, że sojusz ten okazał się bardzo korzystnym dla pokoju Europy i interesów obu państw, które go zawarły i dla tego niezawodnie przedłużonym zostanie, ale sama okoliczność, że sojusz ten wymaga odświeżenia, zrobiła niemałe wrażenie w kołach, które w nim jedyną upatrują gwarancyę pokoju. Wrażenie to uwydatniło się szczególnie na giełdach.

W roku przeszłym podał Windthorst parlamentowi niemieckiemu wniosek o uchyleniu ustawy, zakazującej duchowieństwu katolickiemu odprawiania mszy i odbywania innych czynności czystofduchownych w miejscach, gdzie nie są installowani. Wniosek ten uchwalonym został pod wpływem rozpowszechnionego wówczas mniemania, że rząd pragnie pojednania się z kościołem, co tem bardziej przypuszczać można było, że rząd zachował się wobec tego wniosku zupełnie biernie. Uchwała ta parlamentu nie była dotąd sankcyonowaną i niewiadomem nawet było, czy rząd przedłożył ją do zatwierdzenia Radzie związkowej, zajmującej wobec postanowień parlamentu stanowisko Izby wyższej. Dep. Windthorst czuł się więc spowodowanym do interpelowania rządu w tej sprawie z zapytaniem, czy Rada związkowa zatwierdziła uchwałę odnośną parlamentu, a jeśli tego nie uczyniła, czem odmowę swą umotywowała. Minister Boetticher odpowiedział na to szorstko, że Rada związkowa odrzuciła uchwałę parlamentu na wniosek swej komisyi, a podaniem przyczyn, które władze rządowe do czegokolwiek skłaniają, rząd z zasady nigdy się wobec parlamentu nie usprawiedliwia. Rząd trzyma się widać ściśle zasad wyrażonych w znanym reskrypcie cesarskim, idzie jednak o krok dalej, bo zalicza nawet postanowienia Rady związkowej do rządu decyzyj rządowych, chociaż Rada ta względem uchwał parlamentu zajmuje konstytucyjnie stanowisko parlamentarne wyższej Izby. Zwykle rzeczy idą takim trybem, że rząd wnioski swe poddaje najpierw pod decyzyę Rady związkowej, a jeśli ta je przyjmie, przedkłada je parlamentowi. Obecnie zaszedł podobno po raz pierwszy przypadek, że gotową już uchwałę przyszłą z inicyatywy parlamentu przypadło poddać pod decyzyę Rady związkowej, a minister w odpowiedzi swej identyfikuje tendencyjnie postanowienia Rady związkowej z czynnościami czysto rządowemi.

Znaczenie tej odpowiedzi jest donośne, bo zapobiega stanowczo wszelkiej inicyatywie parlamentu w ustawodawstwie. Podnieśli też to w swych przemówieniach Reichensperger i Schorlemer-Alst, a dep. Windthorst ograniczył się do prostego oświadczenia, że cetrum uczyniło krok pojednawczy i popartem zostało w swej dążności przez parlament, odpowiedzialność więc za dalszą wojnę z Kościołem wziął teraz ks. Bismark sam na swe barki.

Odpowiedź ministra Boettichera zrobiła złe wrażenie w gronie wszystkich stronnictw parlamentu. Usiłował on wprawdzie umotywować ją tem, że tak jak parlament nie jest obowiązany usprawiedliwiać się z swych czynności przed Radą związkową, tak i na odwrót Rada związkowa nie ma do tego żadnego obowiązku, ale wybieg ten nie naprawił pierwotnego złego wrażenia, bo nietylko nie odnosił się ściśle do treści jego oświadczenia, ale porównanie takie, jakiego użył, było już z tego powodu bardzo nietrafnem, bo rozprawy parlamentu są jawne, a przeto motywa jego postanowień całemu światu wiadome, obrady zaś Rady związkowej są tajnemi.

Hr. Derby miał wczoraj mowę w Klubie Reformy w Manchester, w której oświadczył się przeciw projektowi angielskiego protektoratu w Egipcie. Anglicy powinni jedynie zaprowadzić w Egipcie porządek, a potem opuścić ten kraj. Derby w swojem przemówieniu nie uczynił żadnej wzmianki co do wstąpienia swego do gabinetu.

Rząd czarnogórski przesłał do Konstantynopola notę napisaną w tonie nader uprzejmym, w której wyraża swoje zadowolnienie z powodu wysłania komisarzy tureckich, i równocześnie objawia chęć uczynienia wszystkiego, celem załagodzenia granicznego między oboma państwami sporu. Porta podziękowała Księciu za te przyjacielskie uczucia.

W Szwajcaryi został na rok 1883 wybrany Ruchonnet prezesem Rady związkowej.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 13 grudnia.

(§§) Jak przypuszczałem, deputacya ruskich zakładów, stowarzyszeń, a nawet i dzienników, w mowach powitalnych do X. biskupa Sembratowicza, położyły nacisk na naczelną rolę, jaką najwyższy dostojnik Kościoła unickiego w Galicyi odgrywać zwykł w politycznem życiu Rusinów. Szkoda, że o przyjęciu deputacyj nie ma autentycznej relacyi. *Słowo* z kwaśną miną podaje krótki zapisek o całym akcie, a *Diło* za szeroko rozpisało się o przemówieniu swojego redaktora, streszczając natomiast odpowiedzi X. Biskupa zbyt pobieżnie. A przecież odpowiedzi te były pewnie tyle warte, co przemówienie szanownego redaktora. X. Biskup miał bardzo sympatycznie wyrazić się o prasie ruskiej. Jeżeli sprawozdawca *Diła* dobrze tłómaczy słowa X. biskupa Sembratowicza, to zapewne sympatya ta odnosi się do przyszłości. Chociaż bowiem do deputacyi nie należał nikt z redakcyi *Słowa*, *Prołomu* i *Wicza*, to jednak i reszcie prasy ruskiej nie należy się jeszcze dziś sympatya od Biskupa, który w liście pasterskim taki nacisk położył na potrzebę zgodnego pożycia z Polakami. Ani *Diło*, ani *Batkiwszczyna* dotąd nie działały w tym duchu, owszem, schodziły się ze *Słowem* zawsze na polu niechęci do Polaków. Najciekawszem musiało być przyjęcie deputacyi zakładów i stowarzyszeń ruskich, (między niemi Domu narodnego i towarzystwa imienia Kaczkowskiego), w których imieniu przemawiał X. kanonik Michał Malinowski! Zaglądałem do szematyzmu, czy oprócz dymisyonowanego X. kanonika Malinowskiego jest jeszcze inny dygnitarz ruski tegoż nazwiska? Tak bowiem nieprawdopodobnem i niestósownem wydawało mi się wysłanie w deputacyi osobistości, na której rachunek pójść musi większa część tego, co spowodowało upadek Metropolity. X. Malinowski w mowie swojej mówił tak o zgodzie: „Jak zawsze, tak i nadal chcemy i będziemy żyć ze wszystkiemi austryacko-węgierskiemi narodowościami *(sic!)* i z narodowością polską w miłości i życzliwości.“ Więc żyć będzie X. Malinowski w miłości i życzliwości z Bośniakami, dalej ze Słowakami i Rumunami węgierskimi, dalej z Czechami i Niemcami, dalej z Węgrami, a wreszcie: z Polakami! Ponieważ w Bośnii są Turcy, więc według słów X. Malinowskiego, czułość i życzliwość Rusinów przezeń reprezentowanych, obejmowałaby: Turków przed Polakami. Także odpowiedź na tę przemowę streszczona jest tak, że żadnego wniosku z niej wysnuć nie można. X. biskup Sylwester Sembratowicz, przyjmując deputacye ruskie i słuchając ich przemówień, musiał zapewne przypomnieć sobie pierwsze chwile X. metropolity Józefa Sembratowicza u św. Jura. I ten ostatni dostojnik także usłyszał tyle pięknych słów na wstępie, że wszystko, co mówiono o Domie narodnym, X. Malinowskim itd. położył na karb intrygi polskiej. X. metropolita Józef Sembratowicz zaufał słowom, nie czekając na czyny zgodne z temi słowami, a później nawet nieoglądając się na fakta sprzeczne z niemi. Czy deputacye ruskie mają nadzieję, że tak samo i X. biskup Sylwester Sembratowicz zaufa frazesom?

Jeden z tutejszych dzienników pisze dziś pod rubryką „Bank krajowy,“ co następuje: „Słychać, że przed wejściem w życie (banku) zamierzają pp. Dr Zyblikiewicz i Wrotnowski przeprowadzić niektóre zmiany statutu, w celu umożliwienia bankowi, aby przy konwersyach po złożeniu dawnego długu do depozytu sądowego, mógł uzyskać tęsamą pozycyę tabularną bez zezwolenia wierzycieli hipotecznych. Ponieważ zmiana taka mieszcząca w sobie przywilej wobec postanowień ustawy cywilnej i hipotecznej, wymaga osobnego przedłożenia w Radzie państwa, więc p. Marszałek ma się w tej sprawie udać do hr. Taaffego, w celu zawiązania rokowań.“ Oto świetna informacya! Ów dziennik zdaje się nie wiedzieć, że zmiana statutu wymaga uchwały sejmowej, więc przedtem nie ma o czem rokować z hr. Taaffem. O wydanie ustawy, aby pożyczki konwersyjne zajmowały pozycye tabularne długów skonwertowanych, także nie potrzeba dopiero nawiązywać rokowań, bo o to upomniał się już Sejm na ostatniej sesyi, uchwalonej na wniosek Dra Bilińskiego. Jeżeli ta ustawa przyjdzie do skutku, to wcale nie potrzeba zmieniać statutu; jeżeli zaś nie przyjdzie do skutku, to dopiero wtedy zmiana statutu w tym duchu byłaby już nietylko niepotrzebną, lecz niemożliwą, bo statut bankowy nie może przecież zastępować ustawy państwowej! Rzadko prostuję błędne wieści o Banku krajowym, bo musiałbym niemal co drugi dzień głos zabierać. Tym razem jednak zbyt rażąca jest niedokładność informacyi, a publiczność czekająca na otwarcie banku, mogłaby mniemać, że daleko jeszcze do tego, skoro trzeba zmieniać statut. Tymczasem nikt nie myśli zmieniać statutu, a tymczasem wszyscy myślą i pracują tylko nad aktywowaniem zakładu. Nie podaję w tej mierze bliższych szczegółów, bo na cóż zda się czytelnikom wiedzieć naprzód, jak naprzykład wyglądać będzie manipulacya kasowa, formularze czeków itp. Tyle tylko donoszę, że lwowskie szablony bankowe nie służą za wzory. Nie chodzi tu o oryginalność dla oryginalności, lecz o skorzystanie także z tych wszystkich urządzeń, które próbę praktyczności dobrze odbyły po za Lwowem.

Zajazd Mieszczański.

(5)

(Dokończenie).

Tymczasem Stanisław po dokonanem zabójstwie na Ubyszu, musiał się na czas jakiś usunąć z przed oczu krewnych i znajomych zmarłego. Właśnie także wdowa po Jakóbie Potockim spłaciła sumę, za którą trzymali Szumańczowscy i Korabiewscy Podpieczary, i domagała się opróżnienia zamku, co też rad nie rad musiał miecznik nurski — chociaż i tu nie obyło się bez procesu — w końcu uczynić.

Okoliczności więc złożyły się: Stanisław postanowił opuścić ziemię halicką i podążyć w ślad za braćmi na Podole, pod Trembowlę. W r. 1714 nabył kawał gruntu w Iwanówce, wiosce leżącej na szerokim stepie z drugiej strony miasta, gdzie już Stefan miał małą posiadłość, ale dał ją później córce, jako posag. Na dziale zwanym Garbki *alias quatuor monticuli*, do którego wkrótce dokupił Pruskowszczyznę i Jarzembkowszczyznę, rozpoczął gospodarstwo w tych okolicach Stanisław. Równocześnie nawiązał zaraz z najbliższymi sąsiadami różne procesy; przeniosły się z nim na tę piękną ziemię waśnie i spory kilkoletnie. Zaczepił naprzód Tchórzewskich, od których nabył Garbki, potem Hulobowicza, miecznika żydaczowskiego, kuzyna swego Piotrowskiego, rodzinę Wolanowianów itd. itd. Wszyscy oni, zebrawszy się razem, wnieśli przeciw niemu wspólną skargę (w r. 1717).

Najgorzej jednak zadarł się Szumańczowski zaraz na wstępie z mieszczanami trembowelskimi. Zdawna nie mogli ruscy mieszkańcy Trembowli spokojnie patrzeć na przychodniów mazowieckich, którzy wsadzili się im pod sam bok, zaorywali nieraz miedzę, szukali zaczepki i drwili z mieszczańskiego pospólstwa. Ztąd częste były sprzeczki i zwady z nimi; prowadził je Stefan, gwałtowniej Jakób, ale zawsze jeszcze kończyły się na jakiejś bójce, wyklęciu albo karze sądowej. — Teraz dopiero, kiedy na bojowej linii stanął taki zapalczywy pieniacz, jak Stanisław, rozpoczęła się długa i zacięta walka z miastem, która ostatecznie doprowadziła do straszliwej katastrofy.

Mieszczanie trembowelscy niedali sobie grać na nosie, choćby nie wiedzieć jakiemu szlachcicowi. W schowku na ratuszu posiadali pergaminowe dyplomaty, jakichby się szlachta nie powstydziła; tradycyą sięgali aż ruskich czasów, przypominali sobie chwile Wasylów i Rościsławów. Królewscy poddani, nie podlegali nikomu prócz królowi i własnej miejskiej jurydykcyi; nawet starosta, jeśli miał jaką sprawę, musiał schodzić na ratusz. Jedynie podczas oblężenia miasta przez nieprzyjaciela, winni byli słuchać rozkazów starosty, a obowiązku pod tym względem nigdy nie zaniechali. Zresztą rządzili się prawem magdeburskiem, które nadał miastu jeszcze król Władysław Jagiełło, a wszyscy następni królowie zatwierdzali. Nadto otrzymali mieszczanie trembowelscy od króla Stefana wspaniały przywilej w r. 1576, który stanowił ich Magna Charta, bo miasto położone na pograniczu Rusi, wielokrotnie napadane i niszczone, zasługiwało na liczne względy. Wedle przywileju tego, który oznaczał dokładnie granice terytoryum miejskiego, sięgającego szeroko i daleko po Hleszczawę, Plebanówkę i Baryczówkę, rządzili miastem czterej rajcy: jednego wybierał starosta, drugiego wójt, trzeciego „pospolity człowiek“; a ci trzej uzupełniali się czwartym. Mogli być oczywiście powoływani do piastowania urzędu wysokiego jedynie „ludzie cnotliwi i wiarogodni, ni w czem niepodejrzani, bogobojni i w wierze powszechnej chrześcijańskiej stateczni, nie heretykowie; pospolitą rzecz mnożący, którzy będą powinni nie swego, ale Rzplitej miejskiej dobrego przestrzegać i wolności, praw i przywilejów swych statecznie bronić.“ Dwa razy na tydzień, we środę i piątek, odbywało się posiedzenie rajców; odprawiali sądy i rozdawali puste place w mieście, wszakże bez szkody albo krzywdy ludzkiej. Dochody miało miasto liczne, a podatków płaciło mało, z każdego domu po trzy grosze i czynszu za grunta także niewielkiego. Dochody królewskie z wódki szły na odbudowanie muru. Podwód nie dawali Trembowlanie wcale, chyba na własnoręczny rozkaz królewski i to za opłatą dwóch groszy od mili. Słowem, miasto nasze używało przywilejów takich, jak Lwów, Halicz i inne miasta królewskie. To też po kilku latach spokoju, miasto odnawiało się i wzrastało szybko: stawały domki i chaty, wznosił się mur miejski, rzucano most na Gnieznie, łączący starą Trembowlę z nową. Były czasy, w których liczyło miasto 250 domów — liczba na ówczesne stosunki bardzo znaczna.

Ale teraz, jak już wiemy, przesunęły się nad Trembowlą straszne burze; grom uderzał po gromie i nie było nawet kiedy ran zagoić. W r. 1675 odbyło się owo słynne oblężenie zamku trembowelskiego, kiedy prawie całe miasto legło w gruzach. Kto tylko nie bronił murów, uciekał z dobytkiem; kosztowności kościelne zawiózł proboszcz ówczesny Zgłobicki, do Skotnik, do Gołuchowskich. Po tej „trwodze, kiedy za murami Turcy majaczyli“, stał w r. 1677, 1679 i 1681 obóz polski pod Trembowlą, a żołnierze gospodarowali po swojemu, jak to opisuje Pasek. W r. 1688 odbył się nowy napad turecki. Potem nastały czasy jeszcze cięższe i sroższe, ciemne i bezładne, o jakim bezładzie nie mamy nawet wyobrażenia. W r. 1711 złożyli w grodzie dwaj konsulowie Paweł Tomaszewicz i Michał Cholewka następującą przysięgę:

„Przysięgamy Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej jedynemu, iż woły wszystkie (ledwie u kogo jaki został) iedne pozdychały i konie, drugie Moskwa z prowiantami do Jas, to jest 144 zabrała y nie wróciła, ledwie ludzie sami powracali, prawdziwa szarańcza i grady szkody nieznośne poczyniła, dlaczego gospodarzy z miasta i przedmieść poszło precz 30 po rewizyi przez Ichmościów Panów Rewizorów ziemi halickiej.“

Wśród takich stosunków roznamiętnienie i rozgorączkowanie było wielkie. A tu jeszcze na drodze rozwoju i polepszenia bytu stanął im Szumańczowski. Zaraz tedy zwyczajem swoim kazali wpisać w księgi grodzkie swoje przywileje, by przypomnieć, że mają wielką potęgę, na którą targnąć się nie pozwolą. Po stronie ich stał także Stefan Potocki, referendarz i starosta trembowelski, i Paweł Chamiec, podstoli Kijowski, dziedziczny wójt trembowelski. Butni mieszczanie, którzy nieraz sprzeciwili się nawet woli królewskiej, odmawiając np. podwód dworzanom hospodara wołoskiego, a i w buntach byli dosyć biegli, n. p. w r. 1598 podnieśli bunt przeciw wójtowi dziedzicznemu, — ci mieszczanie nie dali się tak łatwo zbić z toru. Szli ząb za ząb, nieraz nawet wyzywająco. Na czele gminy stanęli ludzie zacięci, nieustępujący ani na krok. Wniósł Szumańczowski protestacyę do grodu przeciw Trembowlanom — odpowiadali podobną mieszczanie. Na gwałty odpowiadali gwałtami. Robił sobie sam miecznik nurski sprawiedliwość najazdami i porywaniem ludzi, to oni mu pokazali niebawem, że najazdów się nie boją, podsuwali się nieraz dla odbicia swoich, aż pod sam dwór wśród dzikich okrzyków zemsty. Wspólne podjazdy, grabieże, dokuczania, trwały bezustannie, każda wiosna je zaostrzała: wrzała zacięta, krwawa wojna o miedzę... W r. 1716 przesiedział Szumańczowski za te sprawki miesiąc w wieży: co oczywista było dlań tylko pobudką do straszniejszych wystąpień, a że na rok 1717 i 1718 wybrany został egzekutorem podatków na sejmiku halickim i miał spisać „taryffę ziemi trembowelskiej,“ więc nastręczała mu się doskonała sposobność odwdzięczenia się. Sypały się przeciw egzekutorowi liczne, nietylko z tej strony, protestacye, dowodzące wymownie, że sumienność nie była przymiotem Szumańczowskiego.

Burza wisiała w powietrzu, zdawało się, że lada dzień przebierze się miarka.

* * *

Na wiosnę roku 1720, kiedy na polu rozpoczęto robotę, zawrzały na nowo, ale tym razem daleko groźniej, dawne kłótnie. Pod koniec kwietnia porwał Szumańczowski kilku orzących w polu mieszczan, zawlókł ich do Iwanówki, zagrabił sprzęty rolnicze i bydło; następnie obił ich po barbarzyńsku tak, że skóra z ciała miejscami pozaziła, miejscami nawet popadała się zupełnie. Grzegorz tkacz, miał ranę na głowie, na palec długą; wewnątrz nakruszyło się kości tak, że ich chirurg miejski nie umiał dobyć. Pod ramieniem krwawiła się także głęboka rana, zadana ostrą dzidą; ciało począwszy od pasa do kolan oblane było zupełnie krwią...

Wypadek ten wywołał ogromne oburzenie; sami rajcy miejscy wnieśli protestacyę do grodu; rozpoczęto zbrojenie; wszyscy domagali się krwawego odwetu.

Jakiś gorączkowy pośpiech opanował mieszczan. Ranni dogorywali na śmiertelnej pościeli. Krew ich wołała o zemstę — doprowadzała do zaciekłości...

Był ranek piękny, majowy, a ranki takie bywają na Podolu dziwnie miłe i spokojne: rzekłbyś, że słodyczy woniejącej rozlała jakaś dłoń w powietrzu...

Dzień właśnie rozpoczynał się uroczysty; święto Stanisława, patrona polskiego, obchodzone w domach polskich.

W Trembowli od samego świtania jakieś niezwykłe panowało poruszenie. Od chaty do chaty chodził miejski rajca, znany powszechnie i poważany, Wojciech Siradzki, chodził z tłumem ludzi, który powiększał się statecznie; sam rajca budził, wołał, uzbrajał... Zbiegowisko wzmagało się.

Miasto utrzymywało własnym kosztem już od lat paru, może nawet wskutek podjazdów Szumańczowskich, ku własnej obronie, na żołdzie, Kozaków i Wołochów w liczbie jakich 300 ludzi. Nadarmo strofował ich za to sam król, nazywając wojsko to miejskie, kupą zuchwalców.

Prócz nich przyłączył się do wyprawy chorąży dragonów, stojących właśnie w mieście, Krupski, na czele swoich ludzi. Mieszczanie postarali się bowiem po ostatniej napaści Szumańczowskiego, o pismo Michała Gawkowskiego, stolnika wisznieńskiego, naczelnika dragonów, do chorążego, aby bronił granic miejskich, i krzywd poddanym królewskim robić nie dopuszczał. Rozkaz taki wystarczył Krupskiemu, aby ulegając namowie, a może nawet dobitniejszym środkom mieszczan, przejść z obronnego stanowiska do zaczepnego.

Dla uzupełnienia obrazu, jak nic na Podolu, i wyprawa nasza nie obyła się bez popa i bez żydów. Nadciągnął znany nam już Paweł Tomaszewicz, sołtys miejski, a z nim syn jego Jarem, ksiądz ruski, udzielając jakby święcenia na tę wyprawę. Musieli także pójść żydzi, dzierżawcy winnic miejskich, by okazać solidarność z miastem.

Na koniach i pieszo, z „bombardami,“ jak wówczas zwano strzelby, poruszał się różnobarwny tłum ku łanom iwanowieckim...

Właśnie bydło wychodziło na paszę z dworu Szumańczowskich i słychać było głos dzwonków i nawoływania pastucha, zresztą panowała dokoła świąteczna cisza...

Trembowlanie wznieśli wtedy dziki okrzyk: „Daj mi muszkieta! Dalej szlachta mużyki! Żadnego ztąd żywego nie puścimy, a osobliwie Szumańczowskiego!“

Atak pierwszy na chudobę Szumańczowskich wymierzono; dwa razy dano ognia: biedny pasterz wywrócił się bez ducha...

Z dworu szła odsiecz. Na czele garstki sług i znajomych szlachty wyjechał wspaniale sam miecznik nurski w karmazynowym atłasowym żupanie, z pasem papuzim, szatowym, starym. Siedział na koniu okulbaczonym z rzędzikiem srebrno-pozłocistym, z ordynką złocistą, na dużej poduszce karmazynowej. Uzbrojony był w pistolety...

Widocznie chciał zaimponować pospólstwu miejskiemu, ale wrażenia nie zrobił, namiętności przebrały miarę... Walka zawrzała zacięta, a wśród niej głosy dzikie, barbarzyńskie: — „Obaczysz, takiej matki synu, że cię każę jako psa zabić i z podworza wewlec!“

— „Widzisz, że mam kul garść! Twoje życie w moich rękach! Wystrzelamy was tu do jednego!“ itd. itd.

Wtem zrobiło się miecznikowi ciemno w oku lewem chciał chwycić się dłonią, ale uczuł tylko gorąco okropne we łbie, zamieszało mu się zupełnie, i runął z konia...

Strzał był trafny: przebił na wylot przez lewe oko łeb Szumańczowskiego. Kula wyleciała z bombardy kozaka Leski.

Upadek miecznika był dla sług i znajomych jego hasłem do odwrotu, do ucieczki za bramę dworską.

Strona przeciwna podniosła okrzyk zwycięstwa. Porwano i konia i jego, a nie troszcząc się już

Wiedeń 13 grudnia.

(249-ąte posiedzenie Izby poselskiej.).

Prezes Smolka zagaja posiedzenie o godz. 10 min. 15.

Z porządku dziennego uchwalono bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu przedłużenie stanu wyjątkowego dla Kotarskiego okręgu sądowego (w południowej Dalmacyi, terytoryum powstania ostatniego).

Następnie po kilku uwagach pos. Russa, uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o przedłużeniu prawomocności ustawy, opopieraniu budowy drugorzędnych dróg żelaznych.

Następuje dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej nad nowelą do ustawy przemysłowej, mianowicie nad § 1-szym.

Komisarz rządowy p. Weigelsperg oświadcza, że rząd bynajmniej nie sprzeciwia się wnioskowi Reschauera o wyjęcie przemysłu domowego z kategoryi rzemiosł i że nie traktuje go powierzchownie, jak utrzymywał pos. Exner, lecz owszem poświęca mu całą uwagę i chce wykluczyć go nietylko z kategoryi rzemiosł, lecz z pod całej ustawy przemysłowej.

Wskutek przemówienia komisarza rządowego dyskusya, którą wczoraj już zamknięto, na nowo otwarta; prezes prosi jednak, aby mowcy trzymali się więcej niż dotychczas w granicach dyskusyi szczegółowej. Zapisali się do głosu pp.: Zatorski, Löblich, Herbst, i Fryderyk Süss.

Pos. Zatorski przemawia bardzo krótko, nie chcąc przedłużać dyskusyi, która wyczerpnęła już przedmiot do gruntu. Chodzi mu tylko o właściwsze ustylizowanie wniosku Reschauera, który w swojem brzmieniu mógłby być tłómaczony tak, jak gdyby przemysł domowy był wyjęty wprawdzie z kategoryi rzemiosł, ale należał do kategoryi przemysłu w ogóle, bądź wolnego, bądź koncesyonowanego, podczas gdy przemysł domowy, jak zresztą wynika także z przemówienia pos. Exnera, wcale nie ma być uważany za przemysł. Mowca wnosi przeto poprawkę następującą: „Procedery handlowe (w ściślejszem znaczeniu) i przedsiębiorstwa fabryczne są wyjęte z kategoryi rzemiosł. Przemysł domowy zaś jest wyjęty wogóle z pomiędzy procederów“. (*Huczne brawo! z wszech stron, szczególniej głośne z lewicy.*).

Pos. Löblich wynurza zdziwienie, że z prawicy naraz ujmują się za przemysłem domowym. Mowca zaleca poprawki, które wczoraj złożył na piśmie tylko.

Pos. Reschauer wobec poprawki Zatorskiego cofa swoją.

Tu zamknięto dyskusyą.

Wybrany mowcą generalnym pos. Herbst, z radością wita poprawkę Zatorskiego, raz z pobudek wyłuszczonych wczoraj przez pos. Exnera, a potem dlatego, że w poprawce tej objawia się siła prawdy, która mimo wszelkich poufnych uchwał rządu z cząstką komisyi, wykluczających z góry wszelkie poprawki, nie da się przytłumić Jestto sukces lewicy, bo gdyby nie mowy Reschauera i Exnera, poprawka Zatorskiego nie byłaby się pojawiła. Panowie z prawicy baczą tylko na swoje zachcenia narodowościowe, o dobro ludu nie troszcząc się, jak to czyni lewica. Prawica w ten sposób sama zarabia na przyrost głosów dla lewicy w przyszłych nowych wyborach. Mowca nie pojmuje, że komisya w tak długich obradach swych mogła pominąć kwestyę przemysłu domowego, a spodziewa się, że i nadal wbrew uchwałom poufnym, zakulisowym, prawda torować sobie będzie drogę na jaw. (*Oklaski z lewicy.*).

W głosowaniu zwykłem, bo wniosek Löblicha o imienne upadł, odrzucono wszystkie inne poprawki, a uchwalono §. 1-szy z poprawką Zatorskiego (*jednomyślnie*), z poprawką Euzebiusza Czerkawskiego (małą większością), przeciw niej głosował także Coronini z nieukostytuowanym dotychczas klubem swym, a więc też pp. Kowalski i Kułaczkowski, choć poprawka ta zmierza do podtrzymania kompetencyi krajowych władz rządowych i do zachowania stronom interesowanym toku instancyj) i z poprawką Adamka, którego rezolucyę także przyjęto (zobacz sprawozdanie z posiedzenia wczorajszego).

Paragraf 2-gi, który mówi o samodzielności osoby prowadzącej proceder, nastręcza pos. Fryderykowi Süssowi kilka uwag, że kobiety nie będą mogły znaleźć kierowników dla przedsiębiorstw swych z kwalifikacyami, jakich wymaga ustawa. Paragraf ten przyjęto bez zmiany.

Paragrafy 3-ci do 13-go przyjęto bez dyskusyi.

Paragraf 14-ty wylicza procedery wymagające koncesyj. Poseł Mieroszowski wnosi poprawkę, aby wyjęto z pod tego paragrafu kucie koni.

Minister handlu bar. Pino odpowiada: Szanowny preopinant przytoczył, jako jedyny motyw poprawki swej wykonywanie pewnego rozporządzenia; przeciw ważności procederu kucia koni, przeciw stósowności i konieczności koncesyonowania tego procederu, będącego właściwie procederem weterynarsko-policyjnym, nie miał nic do nadmienienia. Mniemam, że to wystarczy na uspokojenie szanownego preopinanta, gdy powiem, że rząd ma i przeprowadzi zamiar zmienienia rozporządzenia z roku 1874, które co prawda wskutek ustanowienia małej liczby komisyj egzaminacyjnych po większych krajach, bardzo nieprzyjemnie wpłynęło na proceder kucia koni; to znaczy, że rząd w nowem rozporządzeniu o wymaganiach, od których zawisłem będzie objęcie procederu kucia koni, także pomieni postanowienia, które pozwolą w tych krajach, w których proceder ten jest jeszcze prowadzony przez kowali egzaminowanych, odstąpić od zwykłych wymagań. Rząd przeto prosi zatrzymać kucie koni w szeregu procederów koncesyonowanych.

Pos. Fürnkranz wnosi rezolucyę w sprawie czopowego od wina (szynku) w interesie właścicieli winnic, nad którą wszczyna się rozwlekła dyskusya.

Pos. Hewera wnosi poprawkę, aby nietylko fabrykacya kotłów parowych, lecz i reparacya ich zawisłą była od koncesyi.

Pos. Mieroszowski z uwagi na obietnicę ministra handlu i w nadziei, że obietnicy tej i słusznym w stosunkach galicyjskich żądaniom posłów Polaków stanie się zadość, cofa swoją poprawkę.

W głosowaniu uchwalono §. 14-ty z poprawką Hewery.

Paragrafy 15-ty do 20-go przyjęto bez zmiany, po części nawet bez dyskusyi.

Na tem przerwano obrady.

Koniec posiedzenia o godzinie 2-giej. — Następne jutro.

Wiedeń 14 grudnia.

□ Podróż p. Giersa nie przestaje być ulubionym przedmiotem dyskusyi dziennikarskiej. Pisałem do was poprzednio, co myślą o tej podróży w poważnych politycznych kołach. Obok tej misyi, sądząc z dzienników włoskich, p. Giers miał jeszcze inną niemniej ważną, a mianowicie porozumienie się ze Stolicą papieską. Korespondenci rzymscy *Timesa* i *Nowej Pressy* twierdzą, pomimo zaprzeczeń ajencyi Stefaniego, że nietylko rokowania między ministrem rosyjskim i kard. Jacobinim miały miejsce, ale że nawet przyszło do porozumienia i że obsadzenie biskupstw w Królestwie Polskiem jest już tylko kwestyą czasu. Dzienniki włoskie są także zdania, że chodzi tu nietylko o sprawę wschodnią, ale o sprawę Kościoła katolickiego w Rosyi, i że te dwie kwestye znajdują się w bliskim z sobą związku. W razie nowej kryzys na Wschodzie, powiadają, łatwo przyjść może do nieporozumień między Austryą i Rosyą. W takim razie Rosya będzie się musiała oprzeć na polskim żywiole, a bez pomocy Kościoła nigdyby celu tego osiągnąć nie mogła. Są to wprawdzie hypotezy i daleko idące kombinacye, ale zasługują na uwagę o tyle, że znalazły wiarę i poparcie ze strony poważnych organów prasy europejskiej.

O rokowaniach francusko-angielskich nic dotąd nie wiemy. Powiedziano mi temi dniami, że wszystko otoczone jest wielką tajemnicą i że między Londynem a Paryżem jeżdżą codzień kuryerzy, gdyż nie chciano nawet wtajemniczać urzędników ministerstwa spraw zewnętrznych w Paryżu. Ten brak ufności do swoich podwładnych nie powinien dziwić ze strony p. Duclerc, gdyż, jak wiadomo, większa część dzisiejszych urzędników na *Quai d'Orsay* należy do świata dziennikarskiego paryskiego, a wielu z nich dotąd jeszcze pracuje w redakcyach *Temp'*, *Débatów*, *République* i innych. Powiadam to dlatego, abyście się mieli na baczności; a wiadomości nawet *Polit. Corr.*, pomimo pewnego autentycznego tonu i rozmaitych urzędowych znaków, należą do rzędu zwyczajnych bajek, które korespondent paryski czerpie z miejscowych dzienników i bawi niemi tutejszą publiczność.

Ostatnie wiadomości z Konstantynopola są bardzo niepokojące. Od niejakiego czasu mnożą się proklamacye rewolucyjne i znaleziono nawet w meczetach plakaty wzywające naród do ocknienia się nakoniec z tego snu letargicznego, w którym cały Wschód dzisiaj pogrążony. Między Ulemami panuje wielkie nieukontentowanie z powodu ostatnich zmian w wyższej hierarchii i wszystkie oznaki przypominają epokę poprzedzającą zamordowanie Abdul Azisa.

Konstantynopol 1 grudnia.

Zanim będzie można dać wiarę obiegającym pogłoskom o spisku, który miał być uknutym przeciw Sułtanowi, czekać należy na skutek śledztwa odbywającego się dotąd w pałacu, a z którego nic nie wyszło na jaw. Według wyjaśnień prywatnych, do pogłosek tych dała powód następująca okoliczność. Jenerał Czerkiesów pałacowych, Dagestanli Mehemed basza, zawiadomił Sułtana o raporcie, który miał otrzymać od adjutanta Fuada baszy, że Szeik Obeid-Ullah, który, mówiąc nawiasem, przybył dziś do Mossulu, gdzie ma być internowanym, wysłał do Konstantynopola pewną liczbę stronników Kurdów, aby tam podnieśli rewolucyę. Zauważyć należy, że na kilka dni wprzód Fuad i Dagestanli Mehemed rozpoczęli z sobą kłótnię i najgorzej byli ze sobą. Sułtan powołał do siebie Fuada baszę, który oświadczył, że przeciwnie, Dagestanli Mehemed opowiadał mu o mniemanych knowaniach szeika Kurdów. Pociągnięty do wytłumaczenia się, jenerał czerkieski obstawał przy pierwszem swojem twierdzeniu, a nadto obwinił Fuada baszę, powołując się na świadectwo osób, wobec których Fuad wyrażał się zelżywie o Sułtanie i groził mu. Nie trzeba było więcej, aby w Sułtanie wzniecić podejrzenie i otworzyć drogę wszelkiego rodzaju intrygom pałacowym. Było to dla wielu z otoczenia Ildiz kiosku, bogatą kopalnią ambicyi lub zaspokojenia osobistych nienawiści. Ztąd wynikło aresztowanie Fuada baszy, Dagestanli Mehemeda baszy i pułkownika dowodzącego pod jego rozkazami czerkieską gwardyą pałacową, równie jak kilku innych oficerów. Ztąd śledztwo powierzone zbyt gorliwym ministrom: Mahmudowi Naddim baszy i Dżerdżed baszy.

Wskutek jednak aresztowania ich dowódzców, 140 Czerkiesów, którzy tworzyli konną gwardyę pałacową, zbuntowali się i postawa ich stała się niepokojącą, tak że musiano zawezwać do Ildiz kiosku batalion gwardyi sułtańskiej i przystąpiono do rozbrojenia ich. Po rozbrojeniu natychmiast ich wsadzono wraz z żonami i dziećmi na okręt admiralicyi, mający przewieźć ich do Trebizondy, zkąd będą mogli rozejść się do domów. Nie ma w tem zresztą nic złego, że dzicy ci górale zostali rozpuszczeni. Stali oni się w Ildiz kiosku istną gwardyą pretoryańską, z którą prawie liczyć się trzeba było, jako w danej chwili ważnym żywiołem nieporządków. Pozbyto się gwardyi albańskiej, która nie wiele więcej była warta.

Lecz wracając do spisku, z wielką ostrożnością przyjmować należy fantazyjne wersye i czekać, aż się rzecz wyjaśni. Brakuje jeszcze całkiem faktów, gdyż sama komisya śledcza nie może się rozpoznać w chaosie sprzeczności, jakie przedstawia przebieg badań obwinionych. — Trudno wierzyć w spisek z tego powodu, iż nie można przypuścić, aby Fuad basza, młody jeszcze i już piastujący urząd marszałka państwa, którego Sułtan zaszczycał względami swemi i zaufaniem i którego stanowisko było jaknajświetniejszem, mógł spiskować przeciw swemu monarsze i dobroczyńcy.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 14 grudnia.

Zebraniu wczorajszemu przewodniczył prezydent Weigel. Z porządku dziennego wnosi r. m. Hajdukiewicz, imieniem sekcyi I, aby gmina nabyła 147·46 metr. □, czyli 41 sążni □ gruntu, należącego do spadkobierców Lejby Torbe, a od r. 1873 przyłączonego do Placu Nowego na Kazimierzu, licząc po 5 złr. za 1 sążeń □. Sekcya uważa te cenę za dostateczną, mimo że spadkobiercy domagają się po złr. $7\frac{1}{2}$ za □ sążeń. R. m. Birnbaum ujmuje się za spadkobiercami Lejby Torbe, twierdząc, że są biednymi, a cena, jaką stawiają, nie jest wygórowaną; wreszcie odwołuje się do wspaniałomyślności gminy i wnosi aby uwzględnić spadkobierców; na co sprawozdawca odpowiada, że gmina więcej dać nie może. Przewodniczący poddaje następnie pod głosowanie: 1) czy Rada zgadza się na kupno placu — za czem oświadczyła się większość; 2) wniosek r. m. Birnbauma uwzględnienia ceny spadkobierców, który upada — wreszcie 3) wniosek sekcyi, który zostaje przyjętym. Do podpisania kontraktu upoważniła Rada Prezydenta, oraz r. m. Friedleina i Pszorna.

Następnie r. m. Domański, jako sprawozdawca sekcyi I, w dłuższem przemówieniu motywuje następną grupę wniosków, mianowicie: „Rada miasta uchwali: *a*) Prezydent miasta wyjedna, u kogo należy, ułatwienie komunikacyi koleją żelazną z Krakowem przez zaprowadzenie biletów po znacznie zniżonej cenie z głównych stacyj kraju naszego i umieszczenie Krakowa w rzędzie miast, do których zaprowadzono bilety do jazd spacerowych, zwane po niemiecku *Rundreisebillets*. *b*) Rada miasta wyjedna u właściwych osób, władz i korporacyj, uregulowanie zwiedzania osobliwości, tudzież zbiorów nauki i sztuki w Krakowie; przyspieszenie oznaczenia ceny fiakrów i dorożek dla wycieczek po za miasto; zestawienie dat do dokładnego przewodnika po Krakowie i jego okolicach i zakomunikowanie ich wydawcom zagranicznym podręczników dla turystów, tudzież polecic czuwanie organom miejskim nad porządkiem w hotelach.“ Wniosek sekcyi zostaje przyjętym bez rozpraw, a Prezydent oświadcza, iż zajmie się gorliwie wykonaniem uchwały.

Naczelnik ekonomatu miejskiego p. Umiński, wnosi imieniem sekcyi I, zamianę gruntu miejskiego na grunt Banku belgijskiego przy ul. Śgo Wawrzyńca, nadto sprzedaż przewyżki gruntu miejskiego z zamiany tej pozostałą, a wynoszącą 169 metr. □ (47° □), rzeczonemu Bankowi, licząc sążeń □ po 5 złr., czyli za sumę 235 złr. Wniosek Rada przyjmuje, a do podpisania kontraktu deleguje Prezydenta miasta oraz radców Friedleina i Pszorna.

Następują obrady nad ważną dla miasta kwestyą orkiestry. Radca magistratu p. Turnau, stawia imieniem sekcyi IV wniosek, brzmiący następnie: „Na założenie i zorganizowanie orkiestry miejskiej asygnuje się za czas od 1go października do 31go grudnia 1882 r. subwencyą 600 złr.“ — i uzasadnia go w krótkości. W dyskusyi zabierają głos: r. m. Jordan, oświadcza, że głosowałby za wnioskiem, jeżeliby się rozchodziło o orkiestrę miejską, ale dla orkiestry weteranów subwencyi dawać nie można. Sprawozdawca odpowiada, że wprawdzie Tow. weteranów jest założycielem orkiestry, ale gotowe jest odstąpić ją miastu. R. m. Domański sprzeciwia się dawaniu subwencyi na muzykę ze względu na słaby stan finansów miasta, które nie pozwalają na lepsze wynagrodzenie urzędników magistratu i nauczycieli. Orkiestry weteranów miasto wspierać nie może, bo Tow. weteranów jest zamożne, a zresztą są w mieście muzyki wojskowe — wnosi więc odroczenie tej sprawy, zasięgnięcia opinii Tow. muz. co do niej i dokładne określenie stosunków orkiestry do gminy. R. m. Hajdukiewicz uważa wniosek sekcyi za dziwny, bo mówi on o subwencyi na czas oznaczony, więc pewno będą i dalsze subwencye — i o subwencyi dla orkiestry Towarzystwa weteranów. Wnosi więc, aby rzecz bliżej zbadać i odesłać sprawę napowrót do sekcyi. R. m. Warschauer wnosi, aby subwencyę 600 złr. uważać za jednorazową, bez względu na przyszłość. R. m Jakubowski Faustyn dłużej i gorąco broni orkiestry; uważa za rzecz niewłaściwą, że Kraków orkiestry własnej nie posiada, i wykazuje niedogodności i zawody, jakie nieraz muzyka wojskowa sprawiała. Ambicya miasta wymaga, by była orkiestra. Porusza względy na teatr i radzi podtrzymać ten zarodek orkiestry; wreszcie wnosi, by dziś uchwalić jednorazową subwencyę, a Prezydentowi zostawić rozrządzenie tą kwotą. Prezydent wyjaśnia tu, że Towarzystwo Muzyczne oświadczyło się za orkiestrą, a pp. Żeleński i Bylicki popierają takową, i radzi tej sprawy nie odraczać. R m. Majer dziękuje r. m. Jakubowskiemu, że go wyręczył, broniąc orkiestry, bo sam nie kwalifikuje się dziś do szerokich mów. Dziwi się, jak można gardzić orkiestrą, ale każdy ma swój sposób widzenia płynący z przekonania. Biała, Bielsko mają orkiestry, a Kraków ile doznał zawodów ze strony muzyk wojskowych? W czasie żałoby dworskiej, wojny, nie było orkiestry, kwartet zaledwo grywał w teatrze. Tłumaczy, że sekcya nie mogła już dzisiaj stanowczo o przyszłości decydować, ale dać trzeba, choćby jednorazową subwencyę, bo inaczej siły orkiestry rozprószyć się mogą. R. m. Jordan wyjaśnia swe przemówienie i pragnie, aby orkiestra była dla miasta i miastu służyła pod dyrekcyą niezawisłą, bo trudno głosować za Tow. weteranów. R. m. Żoll wyjaśnia stanowisko sekcyi w tej sprawie, która obecnie mogła wystąpić tylko z wnioskiem tymczasowym, bo nie wiedziała, jaki stosunek będzie łączył gminę z orkiestrą. Ale stojący na czele orkiestry Krakowianin, p. Wroński doskonale ją zorganizował; jest to zaród samodzielnej orkiestry. Sekcya miała moralną stronę na względzie, by się tak piękny zaród nie rozpadł. Potem wyjaśni się stosunek orkiestry do miasta. R. m. Friedlein podnosi pożytki muzyki, która potrzebuje pieniędzy na instrumenta, a na siebie także pracować będzie, zgadza się też na subwencyę jednorazową w kwocie 600 złr. Poczem r. m. Hajdukiewicz cofa swój wniosek odesłania sprawy napowrót do sekcyi, i proponuje zarazem poprawkę stylistyczną wniosku, mianowicie, aby wyraz „miejskiej“ i „za czas od 1-go października do 31 grudnia 1882“ opuścić. R. m. Oettinger mówi, że muzyka nie jest sprawą obojętną i powinna istotnie wchodzić w zakres funduszów publicznych. Dalej wyjaśnia, że Radzie miejskiej będzie wpływ na orkiestrę, zawarowany, a w styczniu nastąpi zorganizowanie orkiestry. Po sprostowaniu faktycznem, uskutecznionem przez r. m. Warschauera, Prezydent Weigel daje wyjaśnienia temu słowy: Wniosek ten i następny o szkole muzycznej obchodzi mężów, zajmujących się tą sprawą, jak Szlachtowskiego, Żeleńskiego, Niedzielskiego. Wroński, dyrektor orkiestry i kompozytor, daje rękojmię, że orkiestra będzie dobrą. Wydatek na orkiestrę jest potrzebny i jest ona niezbędną, bo na wojskową nigdy liczyć nie można. Dalej Prezydent wyjaśnia, że nazwa „orkiestra weteranów“ znaczy, iż wstępują do niej tacy z wojskowych orkiestr, którzy lata służby wojskowej skończyli;

---

o resztę Szumańczowskich, rozpoczęto odwrót. Na czele niesiono ciało Szumańczowskiego, jako trofeę zwycięstwa; zbito je i haniebnie znieważono, już po śmierci...

Nie wiemy już, jak tam w mieście cieszono się i radowano z sukcesu, bo to z aktów sądowych wywnioskować trudno. Pewnie po chwilach namiętnego szału, cisnąć się musiała myśl straszliwego sądu, nowej zemsty, stawało w groźnej postaci widmo kary...

Nie wiemy, powiadam, jak tam obchodzono w murach miasta krwawe zwycięstwo, ale zdaje nam się, że Trembowlanie przerazili się własnego uczynku — tak daleko może pójść nie chcieli...

Ale w domu Szumańczowskich było gorzej, stokroć gorzej.

Może padającemu z konia miecznikowi, przeleciała przed oczy mara Ubysza, na którego ciągnął w towarzystwie takich samych mieszczańskich tłumów, jakie stały teraz groźnie przeciw niemu; może w chwili krytycznej przepłynęły mu w pamięci łez i krwi potoki, które sam wytoczył; to pewna, że los oddał mu, jak drugiemu tym razem rzeczywistemu Maleparcie, wszystko, cokolwiek ludziom złego zrobił. Dola dzieci jego przeszła teraz w te same koleje, któremi przed kilku laty zmuszone były iść córki Stefana; tem gorsze dla nich i smutniejsze, że było ich aż czworo: Mikołaj, Józef, Joanna i Elżbieta, że nie miały już matki, bo Anna Cieszanowska umarła przed mężem na lat parę. Siostra zaś jej Eleonora Obertyńska pospieszyła wprawdzie teraz z pomocą biednym sierotom, choć to jej łatwo nie przyszło, i chciała wziąć najstarszą córkę przynajmniej na czas jakiś do siebie, ale dwaj opiekunowie, Jan i Jakób, a osobliwie pani Jakóbowa, Służewska z domu, nie dopuszczała jej wcale do siostrzenic; nie dozwolono jej nawet przenocować w Iwanówce; musiała zaraz wracać do siebie, a jedynem zadośćuczynieniem było wniesienie do grodu przeciw takiemu postępowaniu protestacyi.

Korzystali z upadku przeciwnika sąsiedzi, długo przezeń uciskani i żywiący złość przeciw Szumańczowskim. Teraz sądzili, że nadeszła stósowna pora odebrać swoje, pomścić się doznanych krzywd. Właściciele cząstkowi Chorostkowa, Kazimierz i Seweryn Czarny, wykonali napad na dom zmarłego, podczas którego posługiwali się nawet muszkietami; strzelili razy 20 i ranili wielu ludzi.

W Iwanówce rozpoczęła się ta sama sumienna gospodarka braci, którą mieliśmy sposobność szczegółowo opisać po śmierci Stefana.

Tymczasem udobruchawszy się z pierwszego wrażenia, wysłano do Trembowli woźnego w towarzystwie dwóch ze szlachty, który położył uroczyście areszt na głównych sprawców morderstwa, wymieniając wobec ksiąg grodzkich ich nazwiska. Rozpoczynał się szereg od Antoniego Ławryja, dzierżawcy dóbr starościńskich Potockiego (podobno i samego starostę obwiniano o współudział) i szedł przez szereg mieszczan aż do dragonów i ich chorążego.

Ciało miecznika złożone naprzód w domu sołtysa Tomaszewicza, potem w samej cerkwi ruskiej, odebrane zostało dopiero 21 maja przez uproszonych w tym celu przyjaciół. Bracia sami nie mieli odwagi udać się do rozgorączkowanych jeszcze mieszczan.

Z ciałem ojca udały się dzieci do Lwowa, gdzie, jak wiemy z pomnika, zostało pochowane. W Iwanówce, jak na teraz siedzieć było niebezpiecznie: puszczono ziemię z dworem w dzierżawę Janowi Elwertowi, kapitanowi wojsk królewskich.

Zaniosło się na długi proces. Gruchnęła po okolicy wieść o zabójstwie brata szlachcica i wywoływała wszędzie oburzenie i trwogę. Uważano po policie zajazd mieszczański za zamach na cały stan szlachecki. Zaraz na najbliższym sejmiku halickim podniesiono ogromną o to wrzawę i wpisano w instrukcyą wybranych na sejm posłów następującą uchwałę:

„Wielka conniversya chłopów w starostwach od ichmościów pp. starostów *excedit metam licenciey*, że nietylko *violentissime* grunta szlacheckie wydzierają ale też *passim* zabijają szlachtę jak to *practicatum* w ziemi naszej halickiej, kiedy poddani starostwa Trembowelskiego, naszli szlachcica brata naszego IMość pana Szumańczowskiego, miecznika nurskiego i *crudelissime* zabili. *Instabunt* IMości Panowie Posłowie do Jego Królewskiej Mości, aby dla podobnych zabójców *propter coërcendos ausus criminales* listy żelazne nie wychodziły i aby Ichmości pp. Starostowie nie dawali tak zbytniej protekcyi i nie pozwalali swawoli chłopom a szlachcie *ut prebeant iustitiam sub amisione* starostw.“

Z drugiej strony Trembowlanie prezentowali sądowi każdego zmarłego z ran zadanych w kwietniu przez Szumańczowskiego, a umarł Jerzy tkacz, Antoni Kuźma, Andrzej Prependa i inni, zaczęli przypominać sobie różne inne odeń poniesione krzywdy, dotąd w księgi sądowe nie wpisane.

Starosta trembowelski czuł się mocno dotkniętym wymienianiem go między współwinnymi. Jego dzierżawca Antoni Ławryj wniósł również protestacyę przeciw umieszczeniu go w cytacyi sądu lubelskiego między autorami *necis*, bo on „jako confidens i przyjaciel szczery Szumańczowskiego“ nawet posądzonym być nie może. Tak samo zastrzegli się przeciw podejrzeniu rotmistrze lekkiej jazdy, pomieszczeni także w cytacyi, wydanej niebawem w parę dni po dokonanej zbrodni.

Chodziło o wybadanie głównych sprawców ruchu, osobistego zabójcy miecznika, bo rzecz tę trzymali mieszczanie w tajemnicy, i trudno było czego z nich dobyć. Dopiero w czerwcu udało się Szumańczowskim pochwycić pracującego w polu chłopa Fedora Szawejkę, który trzymany długo pod groźbą w więzieniu, w końcu wyśpiewał wszystko przed sprowadzonym w tym celu komornikiem lubelskim, który spisał jego „konfessatę“. Pochwycono także list Gawkowskiego do Krupskiego, i już nici całej sprawy były w ręku sądu.

U nas procesy musiały jednak ciągnąć się długo; to nadawało im niejako powagę i cechę wytrawnego zbadania sprawy. I z tym procesem nie inaczej było, choć, jak wiemy, rzecz obiła się aż o sejm i króla.

Rozchodziło się o pytanie: czy naprzód zbadać i rozsądzić spór graniczny, przyczynę całego zajścia, czy może sprawę kryminalną prowadzić naprzód, oddzielnie. Pierwszy sposób leżał w interesie Trembowlan, drugi w interesie Szumańczowskich. Prawo nasze kryminalne miało zawsze na oku strony interesowane; nie karało bezwzględnie złoczyńcę, lecz czyniło niejako zadość skardze powoda.

Ostatecznie, zupełnie zgodnie z duchem owoczesnych zapatrywań, nie umiano rozróżnić sprawy kryminalnej od sporu cywilnego; wydano w październiku nakaz rozdziału gruntów trembowelskich i iwanowieckich, i delegowano do tego podkomorzego przemyskiego lub halickiego: sądy halicki lub bełzki z jednej, żydaczowski lub kamieniecki z drugiej strony. Miały one zarazem prowadzić inkwizycyę w sprawie zabójstwa.

Tymczasem sądy te nie mogły się zjechać dla grasującej dokoła zarazy morowej; Trembowlanie radzi, usuwali dzień sądu jak najdalej. Kiedy po św. Michale zjechał sąd żydaczowski ze strony Szumańczowskich, a w braku innego sądu chciał przynajmniej drugą część zlecenia wypełnić, t. j przedsięwziąć śledztwo — nie dopuścili do tego mieszczanie.

Tak tedy dopiero w r. 1722, a więc w dwa lata prawie, zasiadł 1go lutego w wigilię Oczyszczenia N. Maryi Panny na miejscu zbrodni sąd buski i krzeminiecki, na które się ostatecznie zgodzono. Prócz stron interesowanych, świadków, pełnomocników itd., zjechało się mnóstwo szlachty i mieszczan, zbiegł się lud okoliczny. Ufundowano juryzdykcyę na gruncie wójtowskim trembowelskim, mimo protestacyi Klary Chamcowej, żony nieobecnego dziedzicznego wójta miejskiego, a woźny obwołał wszelkie bezpieczeństwo, prawem pospolitem opisane.

Nasamprzód odczytano zeznanie Szawejki i list Gawkowskiego, jako główne dokumenta aktu oskarżenia. Następnie przystąpiono do właściwego postępowania dowodowego, które jednak nie polegało bynajmniej na przesłuchaniu świadków, lecz odbywało się przez przysięgę siedmiu wiarogodnych osób, które strona interesowana t. j. powód przedstawiał jako dowód spełnienia przez pozwanych jakiego uczynku.

Na podstawie takiej wydano następujący wyrok:

1. Starosta Stefan Potocki, jak i jego dzierżawca, zostali zupełnie od wszelkiego podejrzenia uwolnieni. Nie stawał on nawet osobiście przed sądem, lecz tylko przez pełnomocnika swego Hołubowicza.

2. Obaj główni sprawcy, t. j. Wojciech Siradzki i kozak Lesko, z którego ręki padł Szumańczowski, skazani zostali na śmierć, a wyrok ten miała wykonać sama strona przeciwna, tj. Szumańczowscy, w ciągu czterech tygodni, na miejscu zbrodni i własnym kosztem. W tym celu wydano skazańców egzekutorom!

3. Paweł Tomaszewicz, Jeremi i Hrynko, rajcy miejscy, mieli odsiedzieć 12 tygodni wieży za współudział, zapłacić 1800 grzywien za nadużycie palnej broni, oprócz t. z. *taxam capitis* (t. j. za głowę zabitego szlachcica podobno 100 grzywien) i poczwórnego starościńskiego wadyum. Równało się to wszystko zagładzie majątku mieszczana.

4. Gawkowski (po wytłómaczeniu, że rozkazał Krupskiemu jedynie bronić mieszczan, na co złożył przysięgę) skazany na 6 tygodni wieży; Krupski zaś na 12 tygodni.

5. Z zabójstwa pastucha musieli się mieszczanie oczyścić przysięgą.

6. Szumańczowscy skazani zostali za pokaleczenie Antoniego Kuzmę przez zmarłego Stanisława na 100 grzywien.

Długi ten wyrok, którego najgłówniejszą treść podaliśmy, wydano pod karą banicyi dla szlachty, infamii dla mieszczan.

Ale nie na tem sprawie koniec. Skazani na śmierć gubią się nam odtąd zupełnie: krwawy wyrok pewnie na nich wykonano, ale w sądowych aktach już o tem nic niema; byli własnością Szumańczowskich, mogli z nimi robić, co im się żywnie podobało.

Także wykonania reszty wyroku chcieli dopilnować Szumańczowscy. Mieszczanie bowiem nie mieli wcale ochoty iść do ciemnicy więziennej na zamku i naznaczyli na więzienie „dom nowy w mieście t. z. klatkę,“ dokąd się udali, by odsiedzieć przepisaną im karę. Nadto wymykali się w nocy do domów, do żon i dzieci. Ztąd nowe były swary i procesy, pozywano się aż przed trybunał lubelski.

Uczynili mieszczanie zadość zemście swojej, uczynili to w sposób srogi i barbarzyński; ale najokropniej odbiła się ona na nich samych. Jeden z poważanych dotąd obywateli miejskich dał głowę pod topór katowski; inni potracili majątki i znaczenie. Zdawało im się — wedle słów jednej z późniejszych manifestacyj — że sprzysiężono się ku ich zagładzie.

* * *

Smutny i przerażający obraz. Zda się prawie niepodobnem, by się to wszystko na jawie dziać miało! Po jednej i po drugiej stronie dokonywają się czyny niezgodne z najprostszem pojęciem prawa, z najcichszym głosem ludzkiego sumienia.

Ale nie o jednostki tu chodzi; nie myślimy obwiniać żadnej strony — ba! nawet obwiniać nie możemy, jeśli przeglądając stosy aktów sądowych, najwierniejszych i najwiarogodniejszych pomników życia społecznego (chociaż nie przeczymy, że głównie z ciemnej strony je malującego), przekonamy się, że ten Szumańczowski nie był ani jeden jedyny gwałtownik, ani ci mieszczanie jedynymi, którzy sobie sprawiedliwość sami wymierzali. Kartka za kartką prawie spotykamy te same ciemne obrazy: zajazd i rozlewy krwi bratniej za lada gruntu kawałek, wiolencye i rozboje, napady i gwałty — a ze wszystkiego wyrasta jeden napis: „upadek, straszliwy upadek!“

Znamy go prawda już dobrze, ale znamy go tylko ze strony, że tak powiem, publicznej, z pamiętników, historyi i dokumentów. Tutaj zstępujemy w życie prywatne. Chcielibyśmy tam przynajmniej znaleźć dawnej cnoty domowej zabytki, a doznajemy straszliwego rozczarowania. W każdej prawie rodzinie te same bezprawia: opieka nad małoletniemi prowadzi do wstrętnych procesów; bezbronni doznają krzywd i napaści; poddani srogiego katowania — ogólna dzikość obyczajów.

W kropli wody odbija się, wedle utartego wyrażenia, wielkość dzieła przyrody. W tym jednym wypadku poznajemy okropny upadek kraju i narodu, w którego łonie, mimo tysiąca zewsząd nacierających nieprzyjaciół, takie okropne domowe szalały burze.

Ludwik Finkel.

zależną ona jest wprawdzie od Zarządu Towarzystwa weteranów. ale ten zarząd wyobraża tu w Krakowie p. Eminowicz; on przecież nie wzbroni być muzyce na usługi miasta w danym razie. Milicya Rzeczypospolitej miała muzykę, a Kraków zdobyć się na nią nie może. Sprawy tej zaniedbać nie wolno. Po tem wyjaśnieniu, Rada przyznaje orkiestrze jednorazową na teraz subwencyę w kwocie 600 złr.

Dalej radca Magistratu, Zawiłowski, imieniem sekcyi IV, stawia wniosek przyznania szkole muzycznej, w Krakowie powstać mającej, stałego rocznego zasiłku w kwocie 1,600 złr. — wyjaśniając zarazem całą sprawę i rokowania w tej mierze przeprowadzone z Namiestnictwem. Z obliczeń przyszłego budżetu wynikło, że prócz zasiłków ze strony państwa i rządu krajowego, gmina będzie musiała przyczyniać się kwotą 1,600 złr. na utrzymanie tej szkoły, której celem będzie wykształcenie młodzieży w śpiewie kościelnym. Po otwarciu dyskusyi, r. m. Gwiazdomorski zapytuje, jaki będzie skład dyrekcyi tej szkoły? Sprawozdawca odpowiada, że szkoła będzie pod zarządem komitetu, którego przewodniczącym będzie prezydent miasta, a pod opieką rządu. Po przemówieniach r. m Friedleina, przestrzegającego przed za wysokiemi opłatami w rzeczonej szkole — oraz po przemówieniu r. m. Warschauera, uważającego za cnotę wydatki na podobne cele, Rada wniosek uchwala.

Wreszcie na życzenie r. m. Straszewskiego, Przewodniczący zmienia porządek dzienny w ten sposób, iżby dziś mógł być załatwionym wniosek komisyi plantacyjnej, żądający podwyższenia płacy ogrodnikowi miejskiemu z 500 na 600 złr. a dodatku służbowego ze 100 na 150 złr, Sprawozdawcą był r. m. Straszewski. Wniosek ten komisyi plantacyjnej odesłano do właściwej sekcyi po przemówieniu r. m. Warschauera — i na tem posiedzenie zakończono.

Ziemie Polskie.

Zjazd przyrodników w Krakowie uchwalił, że ziazd następny ma się odbyć w Poznaniu. Pp. Dr Teofil Koczorowski, jako przewodniczący Wydziału gospodarczego wielkopolskiego i Dr Bolesław Wicherkiewicz, jako sekretarz tegoż Wydziału, podają do publicznej wiadomości, że zjazd przyrodników zamierzają zwołać do Poznania w lipcu r. 1883; dzień zebrania ogłosi Wydział później, a tymczasem prosi o nadsyłanie na ręce sekretarza projektów, jakie kto ma do poczynienia i zawiadomienia o zadaniach do rozpraw w poszczególnych sekcyach.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Z powodu ekskomuniki X. Naumowicza, którego — że wspomnimy nawiasem — prasa rosyjska nazywa „męczennikiem galicyjskim, prześladowanym za zamiar nawrócenia gromady Hnilickiej do prawosławnej wiary ojców,“ — znany prof. Kojałowicz umieścił w *Cerkownym Wiestniku* następujący ciekawy artykuł:

„Galicyjskie *Słowo* donosi, że „Otiec Joann Naumowicz“ zamierza zanieść rekurs przeciw aktowi ekskomuniki, w którym ma dowieść swojej niewinności w sposób tak niezbity, iż ekskomunika będzie musiała być zdjętą. Jeżeli to jest prawdą, to żałujemy serdecznie, że „Otiec Joann“ zaprząta się tak niegodną siebie sprawą. Naturalniejszem byłoby i lepszem z jego strony, aby zaczekał, pokąd gromada Hnilicka wróci do swego, niezupełnie jeszcze zaniedbanego, zamiaru przejścia na prawosławie, i wezwie go, aby został prawosławnym kapłanem w Hniliczkach. Żałować też należy prawdziwie, że nikt z możniejszych Rosyan nie weźmie się do tej ważnej sprawy, niesprzeciwiającej się wcale prawom austryackim. Hniliczanie są bardzo biedni, zbudować więc u siebie nowej cerkwi prawosławnej nie są w możności. Jeszcze przykrzejszem jest położenie X. Naumowicza. Był on zawsze bardzo ubogim, a w dodatku obarczonym niezmiernie liczną rodziną. Czyliż doprawdy, my pozwolimy na to, aby ten prawdziwie rosyjski człowiek, który tyle łożył pracy dla prawdziwego dobra swojego narodu i rosyjskiej idei, aby ten człowiek zmuszonym był dowodzić swoich usposobień uniackich i błagać o łaskę Papieża i jego hołdowników dla ratowania sześciorga przymierających głodem dzieci? Byłoby to nowym tryumfem dla polskich patryotów-fanatyków i wielkim wstydem dla imienia rosyjskiego nietylko w Galicyi ale nawet i w Rosyi. Czasby już było nam, Rosyanom, zastanowić się dobrze nad temi wszystkiemi sprawami i zważyć ich bardzo doniosłe dla nas znaczenie i skutki, a mianowicie: skutki coraz większego poniżania imienia rosyjskiego. Polacy austryaccy jawnie dyscyplinują duchowieństwo ruskie i ruski naród w Galicyi, w tym celu, aby w razie jakichkolwiek komplikacyj politycznych — i co za tem oczywiście idzie — w razie nowych zaburzeń w Polsce rosyjskiej, rozciągnąć swoją dyscyplinę na ziemię Chełmską i zachodnie gubernie Rosyi. Dobrze w znaczeniu polskiem dyscyplinowane siły uniackie w Galicyi, bardzo łatwo można będzie posunąć do rzeczonych ziem rosyjskich. Powtarzamy więc znowu nieraz już wypowiedzianą przez nas myśl: Cóż to? czy my, Rosyanie, będziemy dobrodusznie czekać na to wszystko z założonemi rękami?“....

Na tem pytaniu, pełnem głębokiego znaczenia, kończy p. Kojałowicz. Lecz *Nowoje Wremia*, reprodukująca jego artykuł, z gorącem współczuciem dodaje od siebie: „Oto, do czego przyszło! Oto, jakich rzeczy elementarnych domagać się muszą ludzie, ciągle nietylko podejrzywani, ale nawet jawnie oskarżani o propagandę wśród Rosyan austryackich!... Czyż ich głos tak słuszny i teraz jeszcze przez nikogo wysłuchanym nie będzie?“

Jan Baptysta Rossi.

Wspomnienie z Włoch.

Jeśli w podróży po Włoszech przygotowanie się do nawału wrażeń, napotykanych w tem wielkiem jednem muzeum, jest niezbędnem, tak, że bez odpowiedniego wykształcenia i dostatecznej znajomości jeździćby tam się nie powinno, to przy dłuższym w tych stronach pobycie, zwłaszcza w Rzymie, potrzebną jest znajomość łatwego zresztą i miłego uchu włoskiego języka. Podróżując dostatecznie przygotowanym, jest się zadowolonym nietylko z kraju, ale i z samego siebie. Za bytności mojej we Włoszech, w początkach, nieraz miałem sposobność żałowania małego zasobu włoszczyzny, a to nawet w codziennem życiu. Dziś jeszcze przypominam sobie, jak przyjechawszy po raz pierwszy do Wenecyi, opadniętym zostałem pod kolumnadą placu S. Marka przez przekupniów i kwiaciarki. Wyczerpałem cały mój zapas odpowiednich wyrazów włoskich, aby ich odegnać — nic to nie pomagało. Przyszła mi nagle myśl do głowy... odwróciłem się i poważnie rzuciłem im: *lasciate ogni speranza?* Dantejska ta reminiscencya sprawiła swoje wrażenie; przekupnie, którychby się chciało sznurami powypędzać z tej wielkiej świątyni, Włoch, — dali mi odtąd spokój. W Rzymie, kiedy już władałem mową miejscową, poznałem dopiero, jak wiele zyskuje ten, dla którego żywe słowo włoskie jest zrozumiałem. Kiedy się obejrzało galerye Watykanu, Kapitolu i Lateranu, zbiory prywatne, taką willę, Albani albo kolosalny, jeden z najpiękniejszych w świecie, zbiór prywatny rzeźb księcia Torlonii na Via Longara w Trastevere, nie dość znany, bo nie dość dostępny; przechadzki te, nawet wśród arcydzieł dłuta lub pędzla, a zwłaszcza wśród ściśle archeologicznych zbiorów, nużą w końcu, że człowiek ogląda się za słowem mówionem, za jakimś *savio gentil che tutto seppe*, któryby pomógł zebrać myśli w poglądy, zastąpił książkę, albo niemą współadmiracyę swego towarzysza-turysty. A słowa wykładanego przez mistrzów, nie brak w Rzymie. Pominąwszy oryginalne, specyalnie rzymskie, a taki zawsze urok dla mnie mające wykłady *sub Jove*, w minach profesora Cappanari, który raz na tydzień w poobiednych godzinach zgromadza tłum słuchaczy czy to w Kolizeum, czy w Termach Karakalli, na Palatynie, albo na Vii Appii, opowiada dzieje i szczegóły miejsca, gdzie się stoi, z wielkiej księgi ruiny, którą się ma przed oczami, — są też i inne, więcej naukowe, dla wybranych przeznaczone wykłady. W Sapienzy (Akademii), koło Panteonu, wykłada głośny sławą (ale cichy gołsem) Pigoryni, archeologię przedhistoryczną Włoch; Visconti jun. tłómaczy w Palazzo Spada (Akademii Papieskiej) dawną topografię wiecznego miasta i zaginione jego budowle; opodal w S. Carloci Catinari wreszcie usłyszeć można wielkiego mistrza archeologii chrześcijańskiej, Leverriera katakomb, Jana B. Rossiego.

W jednej z sal klasztoru, przytykającego do kościoła Sgo Karola, odbywają się posiedzenia Towarzystwa Archeologicznego Chrześcijańskiego. Wprowadzony tamże przez jednego z bliskich krewnych wielkiego archeologa, mógłem podczas pobytu mego w Rzymie w r. 1881 przez dłuższy czas uczęszczać na też posiedzenia. Brzydki był, pochmurny, ciepły choć styczniowy dzień, kiedyśmy się po raz pierwszy tam udali; Kościół i klasztor, gmachy ciężkie, w stylu późnego odrodzenia, mieszczą się w ciasnej odległej uliczce. W dużym korytarzu, na który weszliśmy, wiał przejmujący chłód, od murów bił właściwy starym tym budynkom zapach stęchlizny czy wilgoci. Towarzysz mój otworzył małe drzwiczki — znaleźliśmy się w salce urządzonej stosownie, zdaje się, dawnym refektarzu. Posiedzenie już się było zaczęło. Wkoło dużego stołu siedziało kilkunastu członków stałych Towarzystwa: przewodniczący O. Bruzza, dalej dwóch braci Rossich, archeolog i geolog, młody badacz Marucchi, hrabina Lovatelli-Gaëtani, która wiele rozpraw napisała i mogłaby objąć katedrę archeologii, tak jest wykształconą; X. Pawlicki i kilku innych, których nazwisk nie zapamiętałem. W osobnem miejscu między publicznością było wielu obcych, zwłaszcza Anglików. Przybyły z Algieryi duchowny jakiś czytał sprawozdanie o tamtejszych starych bazylikach i o ich pomnikach. Dotyczące rysunki krążyły z ręki do ręki i w ogóle zgromadzenie to odznaczało się zawsze tą szlachetną swobodą, cechującą zebrania włoskie, a tak daleką od niemieckiej pedanteryi. Podczas czytania rozprawy, mógłem dobrze przypatrzyć się Rossiemu. Głową przypomina on (znacznie zresztą wzrostem wyższy) ś. p. Aleksandra hr. Przezdzieckiego; dobroć i uprzejmość cechujące go w życiu prywatnem, czyta się z jego rysów, tylko kiedy mówi, głos staje się stanowczym, wzrok bystrym. Skoro prelegent skończył odczyt swój, rozpoczęła się dyskusya; Rossi robił swoje uwagi. Słuchano go uważnie, jest on bowiem uznaną powszechnie powagą. Prostował niektóre spostrzeżenia, wyjaśniał rzeczy niejasne, jak napisy itp., z tą gruntowną znajomością przedmiotu i spokojną pewnością, którą mu dała trzydziestokilkoletnia praca na tem polu. Pokazał on następnie ładnie rzeźbioną bronzową lampkę, przysłaną mu w podarunku. Ktoś inny postawił na stół naczynie bronzowe wykopane w Sycylii, z napisem nieczytelnym i niezrozumiałym, który objaśniał Rossi; potem przedstawiono posążek marmurowy, t. z. *orante*, wykopany w vigni na przedmieściu Rzymu; na zakończenie zaś O. Bruzza odczytał rozprawkę, tyczącą się ustępu w prastarym kodeksie, wyjaśniającą topografię okolicy bazyliki Stej Agnieszki na Via Nomentana, jako przyczynek do studyów nad katakombami. I tu przemawiał Rossi. Jędrność i lapidarny sposób wyrażania się jego, odbijały też jak najkorzystniej od rozwlekłej nieraz gadaniny innych członków, głos zabierających.

Któryż zresztą z uczonych archeologów w znawstwie pierwszych czasów Chrześcijaństwa i wogóle na polu archeologii katakomb, mierzyć się z nim może? Katakomby, albo właściwie starochrześcijańskie cmentarze (gdyż katakombami zwano z początku tylko jeden cmentarz Sgo Sebastyana), w których grzebali się adepci nowej nauki prawie aż do czasów Konstantyna W., poszły w późniejszych czasach, zwłaszcza w średnich wiekach, w zapomnienie, w jedenastem i dwunastem stuleciu słabe już tylko o nich są wzmianki; potem kodeksa milczą prawie całkiem pod tym względem. Dopiero w maju 1578 roku na Via Salaria w vigni Sanchez, natrafiono przypadkiem (jak w Pompei) na podziemne krużganki z malowaniami na ścianach. Uwaga ówczesnego świata uczonego zwróciła się zaraz w tę stronę. Pierwszym, który je naukowo badał, był Niderlandczyk Jean l'Heureux (Macarius); po nim zaraz zajął się niemi Antonio Bosio *lynceus vere coemeteriorum scrutator*, Maltańczyk, osiadły w Rzymie, a zabiegliwy speracz. Owocem długoletnich studyów było dzieło łacińskie, po jego śmierci ogłoszone przez Jana Severano, p. t. *Roma Subterranea* (1632), pierwsze dzieło o katakombach. Już wtedy około trzydzieści wejść do różnych cmentarzy odkopanych było. Poszukiwania odtąd mnożyły się; do wysokości nauki jednak podniosły się one dopiero w naszym wieku. Seroux d'Agincourt, Raoul Rochette i wreszcie O. Marchi (wydał w roku 1844 dzieło o architekturze katakomb), zajmowali się niemi obszerniej. Uczeń tegoż ostatniego, J. B. Rossi, mistrz-badacz tych podziemi, nietylko wszystkich poprzedników w odkryciach swych daleko prześcignął, ale w traktowaniu przedmiotu wzorową metodę naukową wykazał i mnóstwo ważnych, zasadniczych pytań co do natury i dziejów katakomb ostatecznie rozwiązał. Wynik badań swych złożył on w pomnikowem (nie doprowadzonem jeszcze do końca), a na wielkie rozmiary przedsięwziętem dziele: Roma sotteranea cristana (Tom I. Wstęp i część cmentarza Ś. Kaliksta. Roma 1864. Tom II. Cmentarz Ś. Kaliksta. Roma 1867. Tom III. Cmentarz Ś. Kaliksta i drobne rozprawy. Roma 1877). Dzieło to objąć ma powoli wszystkie rzymskie starochrześcijańskie cmentarze, których liczba jest znaczną (dochodzi do 26). Napisom poświęcił on osobne dzieło p. t. Inscriptiones christianae urbis Romae. Dotąd wyszedł tom jeden. (Roma 1861).

Pius IX, drugi papież Damazy katakomb, pozwolił młodemu uczonemu, który już w r. 1846 zajmował się uporządkowaniem jedenastu tysięcy dobytych naówczas napisów, robić poszukiwania, dawszy mu fundusze i wszelką do kopania swobodę. Rossi bowiem już wtedy zauważył był, że jeden z głównych cmentarzy, na który wskazywało wiele śladów, a mianowicie krypta t. z. papieska, w której czterdziestu sześciu papieży z pierwszych wieków naszej ery pochowanych było, nie zostały jeszcze odkryte. Wsparty na planach, zdjętych jeszcze przez Bosia, i na własnych mozolnych studyach w prastarych martyrologiach, kalendarzach i przewodnikach pielgrzymów z siódmego, ósmego i dziewiątego stulecia (jeden z nich w bibliotece w Einsiedeln), rozpoczął on kopanie, szukając wejść, jak powiedzieliśmy, do kilku ważniejszych a najliczniej w dawnych wiekach zwiedzanych miejsc, których odkrycie dałoby mu zarazem klucz do całych cmentarzy. I tak, odnalazł on wejście do krypty na cmentarzu Ś. Domicylli i w katakombach Ś. Heleny *(ad duas lauros)* na Via Labicana. Najtrudniejszem było odkrycie krypty papieskiej w katakombach Ś. Kaliksta za Porta S. Sebastiano, koło Vii Appii, o którejto krypcie, wiedziano z zapisków, że łączy się z drugą, Ś. Cecylii, i grobami wielu męczenników. Zadanie o tyle było cięższem do rozwiązania, że miejscowe podanie, o ile stanowczem było, o tyle błędnem; wskazywało ono bowiem na cmentarz Ś. Sebastyana jako miejsce w mowie będące. Tymczasem karta topograficzna, podług starych dokumentów przez Rossiego ułożona, posuwała kryptę papieży o pół wiorsty bliżej ku miastu. Kopiąc w miejscu, gdzie stała mała ruina, według domysłu jego, szczątki oratorium (kapliczki) z III wieku, odkrył, natrafiwszy pierwej na kryptę Ś. Korneliusza, poszukiwaną kryptę, a w niej piękny napis ryty w marmurze, papieża Damazego z IV wieku, rozbity w sto dwadzieścia pięć kawałków, a osadzony niegdyś przy sposobności restauracyi tego grobu. Teraz uczony nasz miał klucz do całego cmentarza i mógł plan tegoż ułożyć. Wyszło też na jaw w ciągu długich poszukiwań mnóstwo zabytków, jak malowań ściennych, napisów, rzeźb, relikwij, flaszeczek męczeńskich, wiele drobniejszych przedmiotów, jak sprzętów domowych, amuletów, zabawek itd. i innych nieocenionych pomników do dziejów symboliki, wyobrażeń ówczesnych, obszernych materyałów do losów Chrześcijaństwa w jego kolebce. Do tych malowań (fresków), podzielonych na cykl symboliczny, historyczny, przedstawienia ikonograficzne i wreszcie personifikacye (te ostatnie zwłaszcza oddźwięk podań pogańskich), jakoteż do rzeźb, jak sarkofagów, posążków (oranto, dobry pasterz, sceny z Starego i Nowego Testamentu), uporządkowanych i ustawionych przez Rossiego w Muzeum Chrześcijańskiem Lateranu. zwróciły się dziś badania wielu archeologów, mniej lub więcej nauce Kościoła życzliwych.

Ciekawym mianowicie jest sposób, w jaki Rossi kierował się i rozglądał w tych przysypanych, ciemnych, podziemnych korytarzach. Słabemi światełkami, przewodnikami były mu tutaj t. z. graffiti, tj. napisy kreślone na ścianach pobożną ręką pątników, zwiedzających w późniejszych stuleciach te groby. Miejsce, w którem wezwania takie były gorące i liczne, wskazywało mu zawsze sąsiedztwo znaczniejszej jakiejś krypty. I tak n. p. na korytarzach, dochodzących z różnych stron do krypty papieskiej, nieznajomy pielgrzym wyrył był na ścianach pobożne wezwanie do Boga za swoją Sofronią: *Sophronia vivas*, albo *Sophronia in Domino, Sophronia dulcis semper vivas Deo* itd. Czasem wypisanem tylko było nazwisko, a gdzieniegdzie (i to najcenniejszą było dla niego wskazówką) wezwanie do męczennika, wskazujące nieomylnie, że grób jego w bliskości. Koło wejścia do grobu papieży odczytał Rossi: *Sancte Suste! — Sancte Xyste!* (Święty Sykstusie!) w rozmaitych waryantach. O tym Ś. Sykstusie zaś wiadomem było, że pochowanym został *inter episcopos*, tj. między papieżami. Tak więc wszedł Rossi pewny swego do krypty, której odkrycie było tryumfem jego kombinacyj i epokę w poszukiwaniach jego też stanowi. Dzisiaj zwiedza się te krużganki wąskie, ciemne, odkopane przez archeologa, z przewodnikiem i świecą w ręku. Zabytków, oprócz niewyraźnych, okopconych niektórych malowań, mało; katakomby dzisiaj są w Lateranie, w podziemiach zostały tylko *loculi*. Pokazują ci tam również korytarze zawalone kamieniami i puzzolaną, nie odkopane jeszcze. Graffiti, te polne kwiaty archeologii chrześcijańskiej, znikły, rozeszły się, zwietrzały pod wpływem powietrza, jak echa nuty dawno brzmiącej. Nie wiem nawet, czy celniejsze z nich, jakto z pompejańskiemi zrobiono, w bezpieczne miejsce przeniesione zostały.

Bogaty obszar naukowy, nad którym panuje Rossi, odpowiada rozległości rzymskich katakomb. Michał Rossi, brat Jana Baptysty, obliczył rozciągłość korytarzy (pięciopiętrowych nieraz) w podziemiach tych rozsianych wkoło Rzymu, na ośmset siedmdziesiąt sześć wiorst [1]). Roboty około nich wymagają wielkich funduszów, prowadzą się też obecnie powoli. Od r. 1870 J. B. Rossi cofnął się do życia prywatnego i obok dalszej pracy nad dziełem o „Rzymie podziemnym,“ ogłasza drobniejsze rozprawy w *Bulletino di Archeologia Cristiana* (od r. 1863). Medal złoty, na który w całej Europie zbierano w tym roku składki, a który w tych dniach uroczyście wręczonym mu został (Rossi skończył w lutym 60 lat), jest stwierdzeniem wdzięczności, szacunku i czci, których uczony ogólnie zażywa. Własnemi dziełami swemi postawił sobie pomnik *aere perennius*.

Adam Darowski.

[1]) Podobne groby są na wyspie Malis, w Aleksandryi, Sycylii, Castellamare, Neapolu (znaczne), a najbliżej nas w Fünfkirchen.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 grudnia.

Żałobna msza św. za dusze Jana Kazimierza i Maryi Ludwiki odprawioną zostanie jutro (16go b. m) o godzinie 9½ w grobach królów polskich w katedrze na Wawelu.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Germanizacya. (*P.*) „Nie wart trzosa, kto nie szanuje grosza,“ powiada przysłowie, do którego stosować się nam wypada w sprawach języka i zdobytych mozolnie praw autonomicznych. Wybaczcie, iż napozór drobną sprawą zajmuję uwagę, gdyż i tego milczeniem pominąć nie można. Od niejakiego czasu zaprowadzono w urzędach pocztowych książki, w których się kwituje odbiór pakietów. Dawniej kwitowano na karteczkach drukowanych w języku niemieckim i polskim, obecnie sporządzone księgi mają nagłówki stylizowane jedynie w języku niemieckim. Ponieważ księgę taką przedkłada listowy adresatowi do podpisania, przeto adresat powinien wiedzieć i rozumieć, co podpisuje, niemieckiego zaś tekstu rozumieć nie jest obowiązany. Przed kilku dniami przedłożył mi listowy taką księgę do podpisu. Spojrzawszy na niemieckie nagłówki, podpisu odmówiłem, na co listowy odrzekł, iż mi nie wręczy biletu odbiorczego (*Frachtbrief*). Przyznam się otwarcie, że ten przymus językowy, ten teroryzm wywierany przez urzędy pocztowe, chcące zmuszać publiczność do podpisywania niemieckich tekstów, do żywego mnie oburzył. Zwracam na to uwagę publiczności, aby odmawianiem podpisów zniewoliła zarząd poczt do poszanowania ustawy o języku urzędowym.

— **„Gazeta krakowska i Reforma“** donosi: Pan Zygmunt Sarnecki zmuszony oddać się swym pracom literackim, wymagającym znacznej części czasu, który od pięciu miesięcy poświęcał się z takim pożytkiem dla naszego pisma, opuścił z dniem dzisiejszym czynne współredaktorstwo w naszej *Gazecie*. Z prawdziwą przykrością donosząc o tem czytelnikom naszym, dołożyliśmy starań o należyte jego zastąpienie.

— **Rzeszów** 14 grudnia. (*M.*). Na korzyść tutejszej bursy gimnazyalnej odbył się wczoraj koncert amatorski z współudziałem kapeli pułku hr. Auersperga N. 40, który udał się wyśmienicie. Sala była przepełniona.

— **O Komecie**, widzianej ciągle na niebie porannem, donosi sprawozdawca *Köln. Ztg.*: Jak wiadomo, astronom ateński dr. Schmidt jeszcze dnia 8 października spostrzegł w pobliżu wielkiej komety inne, dziwnie uformowane ciało mgliste, która porusza się tąsamą prawie koleją, co kometa. Obecnie astronomowie w północnej Ameryce odkryli wiele drobnych ciał takich w pobliżu komety. Astronom Bernard Nashville mianowicie naliczył sześć małych mas mglistych w odległości około 6 stopni łukowych od komety głównej. Ciała te widzialne były tylko przez jeden wieczór, a później nie zdołano ich już odszukać. Dnia 25 października o godzinie 5 rano astronom W. R. Brooks w obserwatoryum Phleps pod Nowym-Jorkiem, odkrył fragment komety o kilka stopni na wschód, od samegoż ciała kometowego. Fragment ten miał bardzo słabe światło, oglądany jednak w reflektorze o średnicy 9-calowej wydawał się wydłużonym w kierunku słońca i 2 stopnie długim. Ciało to obserwować było można jeszcze dnia następnego, ale już z wielką trudnością. Obserwacye te dowodzą w każdym razie, iż wielka kometa tegoroczna w czasie zbliżenia się swego do słońca doznała częściowego rozdrobnienia lub zgruchotania czy to wskutek siły przyciągającej słońca, czy też niezmiernego gorąca, na jakie była wystawioną, a które niezawodnie spowodowało gwałtowne wybuchy w masie jej jądra.

— **O włoskiej dekoracyi**, którą otrzymał temi dniami Kraszewski, pisze rzymski korespondent *Gazety Warszawskiej* co następuje: „We środę, d. 29 listopada, król Włoski nadał *motu proprio* wielkiemu pisarzowi godność wielkiego oficera królewskiego orderu i rycerskiego zakonu ŚŚ. Maurycego i Łazarza, którego sam jest wielkim mistrzem. Kraszewski otrzymał już był na swój jubileusz wielkie oficerstwo orderu Korony Włoskiej. Stopień zaś ten w orderze ŚŚ. Maurycego i Łazarza jest wyższym w tutejszej kawalerskiej hierarchii. Kraszewski złożony ciężką chorobą w Dreznie, nietylko się nie starał o ten zaszczyt, ale go nawet przewidywać nie mógł, i nic a nic nie wiedział o niespodziance, jaką mu osobista króla inicyatywa gotowała. P. Correnti, wielki kanclerz orderów państwa, przesłał tegoż dnia Kraszewskiemu nietylko dyplom, ale i oznaki orderu w imieniu J. Król. Mości. Oznaki te wyjątkowo tylko dawane bywają przez króla i składają się ze złotego biało z wierzchu szmelcowanego krzyża na zielonej wstędze, i z wielkiej podobnejże gwiazdy, którą się na piersiach nosi. Darowi temu towarzyszył prześliczny własnoręczny list kanclerza, którego żałuję mocno, że przytoczyć nie mogę.. Jeżeli prawda, co mówią, iż królowa Małgorzata tyle języków znająca, umie także dobrze po polsku i czytuje Kraszewskiego w oryginale, wtedy jej także kobiecą delikatność należałoby upatrywać w niespodziance, sprawionej znakomitemu mężowi.“ Oczywiście, odpowiedzialność za prawdziwość tego szczegółu pozostawiamy korespondentowi. *(Gaz. Lw.)*.

— **Coquelin w trwodze.** Sławny francuski artysta dramatyczny Coquelin, występujący obecnie w rolach gościnnych w Kijowie, znajdował się w podróży swej w d. 4 b. m. z Odessy do Kijowa w największej trwodze. Kolej była w niektórych miejscach tak zasypaną śniegiem, że pociąg często musiał się zatrzymywać, póki chłopi gór śnieżnych nie rozkopali. Z tego powodu pociąg znajdował się w niebezpieczeństwie wykolejenia. Coquelin przeklinał chwilę, w której się zdecydował jechać do Rosyi, a jego towarzystwo drżało z obawy. I w Kijowie niepokojono się o niego, a nawet zwątpiono już, z powodu przeszkód śnieżnych, o jego w tym dniu przybyciu, i dla tego w dworcu kolejowym małe tylko gronko z dyrektorem Iwanenko na czele, oczekiwało nań, przyjmując towarzystwo okrzykami, a następnie wręczył Iwanenko Coquelinowi ogromny wieniec laurowy.

— **Michał Angelo Caetani książę Sermoneta**, o którego śmierci donieśliśmy wczoraj, umarł w Rzymie d. 13 b. m., licząc lat 86. Drugą jego żoną była Polka Kaliksta Rzewuska, wnuczka hetmanów, a córka hr. Wacława (Emira Tadż Ulfechir) i Rozalii z Lubomirskiej. Ze związku tego pozostał syn książę Teano, ożeniony z Angielką wielkiej urody, który odziedziczył po swym wuju ś. p. Leonie hr. Rzewuskim, dobra Łuczanowice z przyległościami, w okolicach Krakowa — i córka za hr. Lovatelli. Zmarły ks. Caetani oddawał się naukom i sztukom, komentował Danta, należał do najznakomitszych archeologów rzymskich, nadto odznaczył się w sztuce Benvenuta Cellini, dając wzory do najpiękniejszych wyrobów złotnictwa rzymskiego. Politycznie, potomek ten rodu, który wydał siedmiu papieży, należał do opozycyi, kierował się doktryną o autonomii świeckiego patryciatu rzymskiego; — doktryna ta zawiodła sędziwego i ociemniałego księcia do skrajnego obozu; równy przeciwnik dawnych rządów duchownych, jak nowych królewskich, brał udział w demonstracyach republikańskich i socyalistycznych. Żona jego Kaliksta z Rzewuskich była autorką niepospolitych zdolności, równie jak córka, hrabina Lovatelli, która zasiada w naukowych akademiach rzymskich.

— **Wylew Sekwany** pod Paryżem przybrał był groźne rozmiary. Okolice tego miasta są wyludnione, fabryki i warsztaty zamknięte. Cztery tysiące robotników pozostaje bez dachu i chleba. Nantes, Compiègne i Meaux stoją pod wodą. Fortyfikacye poniszczone. W Poissy zalany został ogromny skład win, liczący 800 beczek. W Paryżu samym woda podmuliła pałac Bourbon.

— **Haut-gout.** Dzienniki paryskie donoszą, iż według przedłożonego paryskiej akademii umiejętności sprawozdania uczonego p. Lemaine, osobom spożywającym zwierzynę w stadyum zwanem *haut-gout*, tj. w stanie nieświeżym, grozi niebezpieczeństwo zatrucia krwi. Twierdzenie swoje, oparte na ścisłych badaniach, popiera uczony francuski licznemi przykładami z życia.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Karola Gutowskiego, poszukiwanego listem gończym sądu powiatowego w Bochni, za kradzież; Leona Szufę, za kradzież towarów w bazarze wiedeńskim; Hirsza Bergera, za grę hazardową.

Repertuar teatralny.

W sobotę 16go: *Bąk za bąkiem* (Schwabenstreich), komedya w 4 aktach, z niemieck., Schönthana, przełożona przez Zajączkowskiego, po raz pierwszy.

W niedzielę 17go: *Uriel Akosta*, Gutzkowa.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— W sobotę d. 16go grudnia: ŚŚ. Euzebiusza b. i Albiny.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W sprawie jubileuszu odsieczy Wiednia. *N. fr. Presse* zamieszcza następującą wiadomość: „Krakowska Akademia Umiejętności wydała, jak wiadomo, z powodu przyszłorocznej uroczystości jubileuszowej, publikacyę o udziale Polaków i króla Sobieskiego w odsieczy Wiednia. Prof. uniwersytetu Dr Stanisław Smolka, syn prezesa Izby deputowanych, wysłany został do Wiednia dla studyowania dotyczących tej sprawy dokumentów, i znalazł rzeczywiście w archiwach ministerstwa wojny i wspólnego ministerstwa finansów, akta, które zamierza w kierunku polskich tendencyj *(im polnischen Sinne)* zużytkować w wspomnionej publikacyi“.

Wiadomość niniejsza jest — jak to się często zdarza *N. fr. Presse*, gdy pisze o rzeczach polskich — stekiem złośliwych fałszów. Akademia krakowska nie wydała jeszcze żadnej publikacyi jubileuszowej; gdyby tak było, nastąpiłaby podróż profesora Smolki, który w przeszłym tygodniu pracował w wiedeńskich archiwach, w całem tego słowa znaczeniu *post festum*. Akademia krakowska zamierza tylko wydać pamiątkową publikacyę źródeł do historyi odsieczy Wiednia, i dla uzupełnienia zbioru tych źródeł przedsięwziął właśnie profesor Smolka wycieczkę do Wiednia. Źródła te, wydane w dosłownem brzmieniu, mają się właśnie przyczynić do wyjaśnienia szczerej prawdy, nie może więc być mowy o ich tendencyjnem opracowaniu *im polnischen Sinne*.

Echo umieszcza następujący spis:

„W dniu benefisu jubileuszowego, otrzymał Żółkowski następujące telegramy:

Z Krakowa:

Koło artystyczno-literackie: Jeszcze wesołych lat pięćdziesiąt pełnych zdrowia i chwały życzymy jubilatowi — Kossak, Asnyk, German.

Redakcya *Gazety Krakowskiej*: Winszując wielkiemu artyście pięćdziesięcioletniego jubileuszu, wyrażamy życzenie, aby dał się poznać pierwszym kołom publiczności polskiej.

Stanisław Koźmian: Od trudniącego się 17 lat teatrem, przyjmij hołd; przedewszystkiem jednak życzenia, abyś przez długie lata przechował nam polską wesołość i dowcip na scenie i wybawił nas od smutku i zupełnego stetryczenia.

Artyści teatru krakowskiego: Wśród ogólnego hołdu przesyłamy ci mistrzu wyrazy czci i uwielbienia.

Antonina Hoffmanowa: Życzenia najserdeczniejsze, od tej, której największą rozkoszą widzieć cię na scenie.

Zygmunt Sarnecki: Wielkiemu artyście w dniu jego złotego ślubu ze sceną warszawską, przesyłam życzenie, aby na niej obchodził i rocznicę dyamentowego wesela dla chwały teatru polskiego.

Ze Lwowa:

Lwowskie koło literackie: Przesyła wyrazy podziwu i hołdu, gorącym oklaskiem czcząc w Tobie chlubę i dumę sceny polskiej: Dr. Roszkowski, Bełza.

Artyści sceny lwowskiej w uznaniu pięćdziesięcioletnich zasług niezmordowanej pracy dla sceny, składają czcigodny panie swe hołdy, zarazem prośby do Wszechmocnego, by cię jaknajdłuższe lata zachował dla chluby sceny naszej. Adam Miłaszewski.

Z Pragi:

Umelecka Besada w czeskiej Pradze wieńczy wawrzynem skronie Żółkowskiego, chlubę i zaszczyt polskiej sztuki dramatycznej. Wielkiemu jubilatowi życzenia, byśmy mogli powitać go w naszym narodowym teatrze. Dr. Strakasy.

Stowarzyszenie Merkur.: W tak ważnym dla was dniu, stowarzyszenie nasze przesyła wyrazy uwielbienia dla Żółkiewskego.

Członkowie i dyrekcya czeskiego teatru narodowego wynurzają serdeczne życzenia w pięćdziesięcioletni jubileusz Żółkowskiego i przesyłam serdeczne życzenia sławnemu i wzorowemu artyście pobratymczego narodu.

Swandowe. Teatr Smaha: Sławnemu Nestorowi sztuki dramatycznej grzmiący oklask.

Towarzystwa dramatyczne polskie prowincyonalne z Radomia, Lublina, Kalisza, członkowie teatru amatorskiego w Łowiczu, wreszcie teatr polski w Petersburgu, artyści baletu polskiego p. Łukowskiego, przesłali również telegramy.

Z Bostonu: Modrzejewska, Chłapowski i Mierzwiński na ręce dyrekcyi teatrów warszawskich: Raczcie złożyć Żółkowskiemu w dniu jubileuszu, oświadczenie szczerej przyjaźni i życzenia długiej jeszcze sławy scenicznej, oraz uwielbienia dla pierwszego artysty w świecie.

Redaktor *Kaliszanina* R. Witkowski: Kaliszanie przesyłają jubilatowi serdeczne pozdrowienie z życzeniem doczekania się brylantowego ze sztuką wesela.

N. Al. (Puławy). Szanowny jubilacie, racz przyjąć wyrazy uwielbienia dla twego znakomitego talentu od puławiaków.

Z Meranu. Władysław hr. Koziebrodzki.

Artyści teatru petersburskiego: Sawina i Sazonow: Przyjmij szanowny jubilacie nasz hołd i serdeczne życzenie, abyś był długo ozdobą znakomitej sceny warszawskiej.

Monte-Carlo. Baron Finot: Niepocieszony, że nie mogę pana widzieć dziś wieczór, zasyłam mu najszczersze życzenia.

Władysław Szymanowski z Petersburga.

Nadesłano również kilkanaście telegramów od prywatnych osób, między innemi od księcia Paszkiewicza, hr. Rozwadowskiego, jenerała Własowa itd".

Momus Żółkowskiego od lat wielu wyczerpany i nigdzie dziś niespotykany ukaże się w 5-tem wydaniu nakładem p. K. Bartoszewicza. Jest on dziś rzadkością bibliograficzną do tego stopnia, że najbogatsze księgozbiory nie posiadają go w całości — a przecież ten „Momus", sławny z dowcipu jest niewyczerpanem źródłem humoru i niejeden dowcip, niejedna anegdotka, niejeden wierszyk humorystyczny, który jako nowość w pismach jest czytany, zrodził się w „Momusie". Tradycya jego jest świetną i słusznie żaden historyk literatury pominąć go nie może, a nawet utarło się powszechnie to zdanie, że chcąc pisać o dziejach Królestwa kongresowego, o „Momusie" zamilczeć nie można. Ileż ten „Momus" wywołał burzy w Warszawie, ile zabawnych scen z powodu niego odbyło się w Belwederze między Żółkowskim a W. ks. Konstantym! Dlatego też myśl wydania rzadkiego tego zbioru, tryskającego dowcipem szczerym i serdecznym, uważamy za nadzwyczaj trafną i pożyteczną.

Drugiem zapowiedzianem wydawnictwem tegoż ruchliwego nakładcy będą „Satyry" Krzysztofa Opalińskiego, dzieło bardzo rzadkie, będące nietylko pomnikiem literackim, ale źródłem do historyi obyczajów naszych XVII wieków. Opaliński jest pierwszym rzeczywistym satyrykiem polskim, odznaczającym się siłą języka i jędrnością wyrażeń. Dzieło jego niegdyś palono i niszczono, tak nie w smak była prawda, wypowiedziana otwarcie i głośno. Późniejsze wydania wychodziły skrócone, z opuszczeniami, a nawet miejsce druku mylnie podawano i to co było drukowane w Polsce podpisywało się pod druk wenecki. Wszystko to okazuje jak „Satyry" głęboko zadrasnęły i jaką z tego powodu mają wartość dla badaczy przeszłości i miłośników literatury.

Oba te dzieła wydaje p. K. Bartoszewicz w drodze prenumeraty, która wynosi za Opalińskiego i „Momusa" razem tylko 1 złr. 20 ct. Po wyjściu cena będzie podwyższoną.

Krudowski wysłał z Rzymu do Petersburga nowy wielkich rozmiarów obraz przedstawiający „Złożenie Chrystusa do grobu." Obraz ten, jak donosi *Kuryer Warsz.*, zamówiła jedna z najwyżej położonych osób w stolicy.

Illustrowanego dzieła *Die Adria von A. v. Schweiger-Lerchenfeld* (Wiedeń, A. Hartleben), opuściły właśnie prasę zeszyty 18—25, na czem to dzieło ukończone zostało. Ostatnie zeszyty mieszczą w sobie opis Wenecyi wraz z planem tego miasta, tudzież zajmujący artykuł o porcie Tryesteńskim, o budowie okrętów i rybołówstwie morskiem i t. p. W końcu dodana jest starannie wykonana mapa morza Adryatyckiego. Całe dzieło zawierające 200 rycin, 18 figur technicznych, 6 planów i wielką mapę służyć może wybornie za przewodnika po krajach położonych nad brzegami Adryatyku.

W czasopiśmie czeskim, *Ženske Listy*, w N. 5 i 6 z r. b., znajdujemy przekład pracy Waleryi Marrené (Morzkowskiej) „O przesądach w wychowaniu."

Sprawy sądowe.

Morderstwo skrytobójcze.

(Ciąg dalszy).

Rzeszów 14 grudnia rano.

Świadek Konrad Fura żandarm: Dnia 22 marca r. b. udałem się z komendantem Majem do Lutczy celem poczynienia jakich dochodzeń w sprawie śp. Mnichówny. W tym celu udaliśmy się do Marcelego Stochlińskiego i tegoż badał komendant Maj, podczas gdy ja stałem z żoną jego za drzwiami, by taż nie słuchała zeznań męża. Potem badał Maj żonę, a ja stałem znowu z mężem, dlatego nie wiem, co Marceli wtedy mówił, i wtenczas zaraz Maj go zaaresztował, poszliśmy z nim do podwójciego, ztamtąd poprowadziliśmy go do Strzyżowa. Po przybyciu do Strzyżowa, poszliśmy do Sędziego, by go do aresztów przyjął. Podczas eskortowania go, a więc w podróży opowiadał Stochliński, że prawie na 14 dni przed czynem przyszedł do niego Mośko i powiedział mu: „wiesz co, Mnichówna mówiła Beili, że jest w ciąży odemnie, trzeba więc z nią porządek jaki zrobić" i dodał, że wówczas umówili się, iż Mnichównę zabiją, za co obiecał mu 50 zł. Mosiek. Jako dzień morderstwa uznali, za najsposobniejszy niedzielę bo wtenczas Mnich przychodzi w najdogodniejszą porę. I rzeczywiście, gdy w niedzielę Mnich przyszła do Stochlińskiego, tenże zaraz wyszedł do Felbera; zkąd patrzył, kiedy Mnich pójdzie do Ritterów, wieczorem, gdy zobaczył, że jest już u Ritterów i że od nich już wszyscy ludzie odeszli, wtedy tam poszedł; zaraz Gitla zawołała Mnichównę do piwnicy po ziemniaki, a za nimi poszli wszyscy Ritterowie a na ostatku Stochliński i zaparł drzwi. W czasie, gdy szli do piwnicy Ritterów, miała obglądnąć się Mnichówna, kto idzie, wtedy to Gitla zarzuciła jej płachtę na głowę, dzieci ją przewróciły; Stochliński trzymał za nogi, a Mosiek rznął. Jednak gdy Mnichówna zaczęła harczeć, Stochliński się przestraszył i uciekł i z poza węgła domu spoglądał, co się z trupem dziać będzie; za dobrą chwilę żydzi wynosili coś w płachcie ścieżką ku paryi. Na drugi dzień po czynie, miał Ritter mówić do Stochlińskiego, „już ze środka wyjąłem wszystko, już dobrze." Zaraz po odejściu żandarmów przychodził do niego Mosiek i dodając mu otuchy, prosił go, by nie zdradził ich. Te zeznania poczynił Stochliński podczas eskortowania go do Strzyżowa, w kasarni w Strzyżowie i podczas eskortowania go z kasarni do sądu. Co do pieniędzy, opowiadał Stochliński, że takowe, o ile przypominam sobie, dać mu miał Mosiek zaraz na drugi dzień po umowie zawartej o zamordowanie Mnichówny. Z tych pieniędzy mówił, że będąc pijany zgubił 15 zł., dlatego polecił mi komendant sprawdzenie tego, i w tym celu nawet udałem się do karczmy Gąsiorówki i tam z karczmarką sprawdziłem, że w dzień podany przez Stochlińskiego (teraz już dnia nie pamiętam), rzeczywiście tenże tam spał pijany na ławce. Na rewizyi u Ritterów nie byłem, tam był Maj i miał znaleźć tam siekierę i noże. Widziałem wprawdzie siekierę lecz nie pamiętam, czy to ta sama, i nie wiem, czy mówił Stochliński, że bił w głowę siekierą Mnichównę. Nóż poznaję, i przypominam sobie, że mówił Stochliński, że to miał być stołowy z czarnym trzonkiem.

Hanasiewicz: Kto z Lutczy do Strzyżowa prowadził Stochlińskiego?

Świad. Ja z Majem.

Hanasiewicz: Nie przypomina sobie Pan koło jakiej miejscowości przyznał się Stochliński.

Świad.: Nie wiem, gdyż Stochliński nie był skuty, więc zwracałem uwagę na niego, by nie uciekł, a nie na miejscowość.

Hanasiewicz: Na drugi dzień byłeś Pan po powrocie z Gąsiorówek z Stochlińskim u podwójciego, długo?

Swiad.: Dosyć długo.

Hanasiewicz: Kto z obcych ludzi tam był?

Świad.: Ks. wikary, podwójci, czy Swiciński był, nie wiem; czy tam Stochliński przyznał się, nie wiem, bom był i w drugiej izbie i czasem był komendant.

Przewodniczący: Czy przy badaniach w kasarni byłeś pan razem z Majem i czyście Stochlińskiego bili?

Swiad.: Nie bił go nikt.

Stochliński utrzymuje, że go bito.

Józef Moskal, zaprzysiężony, za pobicie karany 14 dniami aresztu: Gdym odsiadywał 14 dni aresztu, przyprowadzony został Marceli Stochliński do mej kaźni, a już przedtem przez sędziego przesłuchany. Myśmy tj. ja i Wójcik zaczęli się Stochlińskiego pytać o co go przyaresztowali, lecz w tę noc nic nam nie mówił tylko turbował się i tęsknił; widząc więc, że od niego nic się nie dowiemy, położyliśmy się spać i nic nie słyszałem.

Po odczytaniu świadkowi zeznań w protokóle złożonych odmiennych, przyznaje, że mówił wtedy Stochliński na pytanie nasze „jak była zabita" — rzekł „zarznięta."

Dodaje w końcu, że gdy Marcelego Stochlińskiego przyprowadzili do aresztu — pytał się mnie Mosiek dowiedziawszy się że chłopa jakiegoś przyprowadzili — kogo przyprowadzili? jak wygląda ten chłop? co w śledztwie mówił? lecz ja mu nic nie powiedział.

Prokurator. Czy można było z kaźni do kaźni rozmawiając słyszeć?

Świadek. Gdy kaźnie były zamknięte to chociażby i w drzwiach stanął nie można było słyszeć, lecz gdy kaźnie otworzono to można było słyszeć.

Obrońca Koppel. Gdy go przyprowadzili do aresztu nie skarżył się, że go żandarmi bili? czy był pobity? słaby?

Świadek: Nie skarżył się wcale, by go pobili, był zdrów — zupełnie rozsądnie mówił, był lękliwy nieco.

W końcu świadek dodaje, że podczas spaceru dnia tego jak Mosiek siedział, rozmawiał, mówiąc, że gdybym się z tego kłopotu wywinął tobym cały grunt stracić wolał.

Ritter zaprzecza, aby to mówił, twierdzi, że tylko o gruncie wspominał, iż grunt zniszczeje, gdy już dowiedział się, że córki przyaresztowano.

Świadek dodaje jeszcze do tego, że wtenczas, gdy mówił z nim, córek w areszcie nie było, nadto Ritter mówił, że sędzia się go pytał. czy chce w Rzeszowie, czy w Strzyżowie siedzieć — i żałował że przystał w Strzyżowie mówiąc: „w Rzeszowie, łatwiej byłoby się wywinąć."

Wojciech Wójcik zaprzysiężony: karany byłem za psa, który skaleczył chłopaka, aresztem przez 7 tygodni i kiedym odsiadywał tę karę przyprowadzono Marcelego Stochlińskiego do tej samej kaźni, gdzie ja z Moskalem siedziałem. Było to koło 12 godziny w nocy. Pytaliśmy się go, co on robi tu, lecz on nam nic nie mówił. Na drugi dzień żandarmi wzięli Stochlińskiego dlatego nic z nim nie mówiłem, tylko Mosiek dowiedziawszy się, że chłopa przyprowadzili, pytał się nas, kogo przyprowadzili? ja odpowiedziałem, chłopa z Lutczy, wtedy Mosiek krzyknął: „aj waj" kiedy Marceli jest, to i córki moje przyjdą", lecz my mu nic nie mówili. W sobotę przyprowadzili Stochlińskiego siedział wtedy i kozak; pytałem się za coś tu przyszedł? — Stochliński powiedział. że siedzi z żydami, bo oni mię wtrącili do tego kłopotu. Pytałem się go, jak w protokóle mówił, lecz on z początku mówił, że nie śmie powiedzieć. Gdym się go jednak natarczywie pytał i okazałem mu przychylność, wtedy on oswojony chciał się z tego co go boli wyspowiadać i zapytałem go wtedy: Powiedz mi jak to było, bo chcę i ja przecież wiedzieć? Wtedy Stochliński rzekł, że Mnichównę zamordował w sklepie u Mośka. Gitla wezwała ją po ziemniaki do sklepu; myśmy wszyscy poszli za nią — wtedy Mośkowa rzuciła płachtę jej na głowę, najmłodsza córka świeciła a starsza chwyciła ją, ja trzymałem za nogi a żyd rznął — jednak gdy Mnich zaczęła charczeć, ropotać się, wtedy ja chwyciłem siekierę, uderzyłem ją w głowę 2 razy i uciekłem. Było to zaraz z wieczora — ja uciekłszy stanąłem za węgłem i patrzyłem, co się dalej stanie i zobaczyłem, że za chwilę ścieżką nieśli żydzi w płachcie coś obwinięte. Pytałem się go dalej, co z dzieckiem zrobili, lecz on powiedział, że nie wie, bo nie wiedział, że ona była taka. Wtedy zapytałem go a za coś ją zabił? Stochliński mi odpowiedział, że go żydzi namówili i dali mu 50 złr. Na zapytanie moje, czyś tak w sądzie zeznał — odpowiedział, że tak samo.

Przewodniczący: Czy nie skarżył się Stochliński, że go żandarmi bili, i czy miał dobry rozum?

Swiad.: Wpradzie utyskiwał, że go skuli mocno, że go trochę bili, jednak uważałem, że ma zupełny rozum i wtenczas robił wrażenie na mnie, że mówi zupełną prawdę, zresztą pytałem się go, czy rzeczywiście mówi prawdę, na co odpowiedział mi, że to jest „prawda." Opowiedziawszy mi Stochliński, pytał się mnie, czy się jeszcze wywinie, a ja mu powiedział: kiedyś ją zabił, to jakże się wywiniesz. Wtedy Stochliński powiedział: przecież ją i żydzi rżnęli.

Hanas.: Wiecie, gdzie dzieci Mośka siedziały i Mosiek, w której kaźni?

Swiad.: Wiem, bom z klucznikiem nosił im jeść.

Hanas.: Czy do kaźni mogą w jaki sposób przystęp mieć obcy ludzie?

Swiad.: Nie.

Hanas.: Czy aresztanci z jednej kaźni do drugiej mogli się rozmawiać?

Swiad.: Aresztant nie ostro karany mógł rozmawiać, ale ostro karany, nie. — Świadek dodaje w końcu, że Stochliński spekulował, jak się wywinąć z tej sprawy i narzekał, że już w areszcie zginie; ja mu powiedziałem, że jak jesteś niewinny, to nie zginiesz, a on powiedział, że gdzie tam niewinny jestem, kiedy z żydami zabiłem ją; i wtenczas mówił mi, że jeszcze ma jeden środek do wywijania się i spenetrował sobie jakiś jarmark, mówiąc, że będzie się tłómaczył tak, że w dzień ten, jak Mnichówna była zamordowaną, on był na jarmarku a nie w domu, i wtenczas powiedział mi, że będzie się na ten jarmark wywijać, lecz nie wiem już który jarmark powiedział mi. Wtenczas ja wyrachowałem, że dzień w którym Mnichówna została zamordowaną, jest późniejszy jak ten jarmark. Wtedy Stochliński widząc, że dnie nie zgadzają się, powiedział: ano to już przepadnę.

Radca Schmidt: Czy nie mówił ci Stochliński, że dlatego przyznał się przed sędzią, bo go żandarmi bili, lub że dał im słowo?

Świadek: O tem nic nie mówił.

Pogonowski: Czy cię ktoś nie nagabywał, abyś ze Stochlińskiego zeznania wydobył?

Świadek: Nikt mię o to nie prosił.

Fechtdegen: Ileście razy byli słuchani?

Świad.: Dwa, bo sędzia mówił mi, bym się jeszcze zapytał, za co Mnichównę zabili; wtedy zapytałem się Stochlińskiego, a on mówił, że za 50 złr. — dlatego drugi raz poszedłem sędziemu to powiedzieć:

Stochliński nic nie pamięta.

Antoni Kozak, zaprzysiężony: Gdym za opilstwo siedział 3 dni w areszcie w Strzyżowie, był także zemną Wójcik, a potem przyprowadzili z Lutczy, drugim już razem Marcelego. Ja z Marcelim nic nie gadał, tylko Wójcik, i wtedy Marceli narzekał: „ej źle zrobiłem, żem się przyznał, przed żandarmami się nie przyznałem, a przed sędzią przyznałem się, żem ją dwa razy w głowę uderzył obuchem siekiery." — Więcej nie słyszałem. Wójcik rozmawiał wprawdzie z nim, lecz ja jestem tępego słuchu, to nie słyszałem. Nie przypominam sobie, czy mówił Stochliński, że za nogi ją trzymał i że ją w sklepie mordował. Stochliński był zupełnie zdrów i nie skarżył się, że go żandarmi zbili.

Stochliński nic nie ma do powiedzenia.

Stanisław Łukaszek zaprzysiężony: Franciszkę Mnichównę znałem, ostatniemi czasy mieszkała u Zofii Stochlińskiej, a najwięcej zarabiała u Mośka. Niewiem kiedy to było, przyprowadzili Marcelego do mnie żandarmi, jeden żandarm poszedł do Mośka, a drugi został przy Marcelim. Ja z komendantem byłem na rewizyi. Drugą razą, gdy przyprowadzili Marcelego do mnie, ja zostałem sam na sam z nim i wtedy mówiłem mu: powiedz prawdę, nie daj się męczyć — on powiedział na to: „kto z żydami żyje, ten z nimi musi ginąć" i powiedział, że Mnichównę zabili i opowiedział, że gdy przyszła Mnichówna do żydów, Gitla zaprowadziła ją do piwnicy, resztę żydów i ja poszliśmy za nią i zabili my ją. Powiedział, że światła w piwnicy nie było, tylko on zapałką drasnął. Na moje zapytanie powiedział, że Mnichówna wiele nie krzyczała Potem pytałem się, czy nieboszczka została w sklepie? Odpowiedział, że ją zaraz do paryi żydzi wynieśli, a on patrzył się tylko. Za to powiedział mi, że na drugi dzień dostał 50 złr. Później przyszło więcej ludzi, wtedy ja już odszedłem. Stochliński jak mi zeznawał, był zupełnie zdrowy, nie skarżył się, żeby go kto zbił, rozsądnie zupełnie mówił, nawet dałem mu fajkę popalić, chciałem mu dać jeść, lecz nie chciał. W końcu dodaję, że powiedział mi, iż Mosiek ostatni szedł do sklepu i wziął ze sobą do kieszeni nóż. Stochliński z początku dość dobrze się miał, lecz później coraz gorzej upadał materyalnie, nie robił, tylko najwiecej handlował z żydami. Przy mnie u wójta spłacał spadek po matce i o ile wiem, dał dziesięć złr., które mu Mośko albo zmienił, albo dodał bo spadek tyle nie wynosił. Pieniądze te wyjął z kieszeni z pugilaresa, lecz oprócz tych pieniędzy, któremi spadek płacił, miał jeszcze inne; widziałem, że to były albo 10 złr., albo 5 złr. Zobaczywszy te pieniadze pomyślałem sobie: „Marcel dobrze stoi, bo chociaż chudobny, to pieniądze ma".

Obrońca Pogonowski: Wtenczas jak tobie Stochliński opowiadał, gdzie był żandarm?

Świadek: W mojej izbie, gdziem z Stochlińskim rozmawiał, żandarma nie było, może być, że był w drugiej izbie.

Hanasiewicz: Czy mówił ci Stochliński co kobiety (Rittery) robiły przy zamordowaniu?

Swiadek: Nie, bom się go pytał, bom się bardzo zatrwożył.

Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia popołudniowego, jakkolwiek nas dziś doszło, zmuszeni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do jutra.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

(Dokończenie).

Ogólne zebranie zajęło się następnie kwestyą reorganizacyi Towarzystwa. Po ożywionéj dyskusyi nad niektóremi paragrafami projektu do statutu, wypracowanego przez komisyę wybraną na poprzedniem walnem zebraniu, zgromadzenie ogólne przyjęło ten projekt z małemi, niewiele znaczącemi zmianami.

Zasadnicze punkta reorganizacyi Towarzystwa są następujące:

Towarzystwo rolnicze krakowskie składa się z Towarzystw okręgowych już istniejących i zawiązać się mogących (§ 5) w 26 zachodnich powiatach Galicyi i W. Ks. Krakowskiego (§ 1).

Towarzystwa okręgowe zachowują zupełną samodzielność i organizacyę na podstawie własnych statutów, które ulegają jednak pewnemu ograniczeniu ze względu na konieczną łączność (§ 23 *a—d*).

Na walne zgromadzenie Towarzystwa wysyła każde Towarzystwo okręgowe tylu delegatów z prawem głosowania, ile razy po 20 na członków rzeczywistych w swojem gronie, którzy co najmniéj od roku są członkami i opłacają normalną wkładkę (§ 25).

Walne zgromadzenie jest najwyższą instancyą Towarzystwa, wybiera prezesa, wiceprezesa i tylu członków Komitetu, ile jest Towarzystw okręgowych, uchwala budżet. wysłuchuje sprawozdań z czynności Komitetu i Towarzystw okręgowych, uchwala wnioski Komitetu, członków Towarzystwa i postanawia o zmianach statutu.

Komitet składający się z prezesa, wiceprezesów, członków przez walne zebranie obranych i prezesów Towarzystw okręgowych (którzy w swem zastępstwie mogą wydelegować innych członków, każdy ze swego Towarzystwa okręgowego), jest organem zarządzającym i wykonawczym Towarzystwa, spełnia zadania przez walne zgromadzenie mu poruszone, układa budżet, zarządza majątkiem Towarzystwa, a będąc łącznikiem Towarzystw okręgowych, reprezentuje zarazem Towarzystwo na zewnątrz, ma być orędownikiem gospodarstwa krajowego wobec rządu.

Na opędzenie kosztów zarządu, Towarzystwa okręgowe składają część swych dochodów.

Każdy członek Towarzystwa ma prawo uczestniczyć w walnem zgromadzeniu z głosem doradczym i stawiać wnioski.

Pierwszego wyboru prezesa, wiceprezesów i obieralnych członków Komitetu, dopełnią sami tylko prezesi i delegaci Towarzystw okręgowych.

W ocenieniu korzyści, jakie z téj reorganizacyi wyniknąć mogą, łączymy się ze zdaniem, jakie prezes Towarzystwa w przemowie swéj zagajającéj obecne zebranie wyraził: „Przez utworzenie Towarzystw okręgowych rozszerzają się granice działania i powiększa się liczba rolników, powołanych do zajmowania się sprawami rolniczemi. Z podzielenia członków na Towarzystwa okręgowe i z połączenia ich w Towarzystwo ogólne, wyniknie pewien podział pracy, a przy dobréj woli ze stron wszystkich, znajdzie się w tym podziale równowaga i harmonia w działaniu tych dwóch czynników. Ale dobrze obmyślone statuta poprzeć jeszcze powinna gorliwość obywatelska wytrwałą pracą w działaniu. Bez tego bowiem najlepsze nawet statuta nic nie pomogą."

Miejmy nadzieję, że Towarzystwo rozwijające się na podstawie nowych statutów, przyczyni się skutecznie do podniesienia w kraju wszystkich gałęzi rolnictwa i przemysłu rolniczego.

W przewidzeniu, że nowy statut będzie niezadługo potwierdzonym i że wtenczas nastąpi niebawem wybór nowego zarządu w myśl § 28 tegoż statutu, ogólne zgromadzenie usunęło z porządku dziennego wybór Prezydyum i pięciu członków ustępujących z kolei, wyrażając życzenie aby tak dotychczasowe Prezydyum, jak i członkowie, którzy ustąpić mieli, pozostali w Komitecie aż do chwili, w której reorganizacya Towarzystwa będzie mogła wejść w życie.

Po załatwieniu sprawy reorganizacyi Towarzystwa, ogólne zebranie przystąpiło do dyskusyi nad dalszemi kwestyami postawionemi na porządku dziennym.

Komitet wypracował projekt ustawy dla podniesienia chowu bydła w Galicyi i przesłał go Towarzystwom okręgowym do dania o nim swéj opinii. Nie uzyskawszy wystarczających w téj mierze oświadczeń, odwołał się w téj sprawie do ogólnego zgromadzenia przez postawienie projektu tego na porządku dziennym. Ref. p. Homolacs podniósł najpierw ważność kwestyi racyonalnego chowu bydła szczególnie wobec zniżania się cen zbożowych i sformułował dla ułatwienia dyskusyi następujące pytania:

1) Czy zgromadzenie ogólne uznaje zasadniczo potrzebę uchwalenia ustawy krajowéj, mającéj na celu podniesienie chowu bydła?

2) Jeżeli zaś potrzeba ustawy takiéj orzeczoną zostanie, któréj władzy ma być poruczone czuwanie nad jéj przeprowadzeniem i ściśłem wykonaniem?

W razie uchwalenia powyższych wniosków twierdząco, postawił jeszcze wniosek: Wyboru komisyi z 3 członków złożonéj, która w myśl uchwał ogólnego zgromadzenia zajmie się strutynowaniem istniejącego już projektu lub przygotowaniem nowego i przedłoży takowy najbliższemu zgromadzeniu do ostatecznéj ratyfikacyi.

Ogólne zgromadzenie wybrało komisyę z 5ciu członków złożoną (z pp. Alf. Lippomana, Wład. Struszkiewicza, Karola Langiego, Ludwika Seelinga i Stanisława Homolacsa), która ma kwestyę tę ostatecznie rozstrzygnąć i załatwić a zarazem zająć się strutynowaniem drugiego pytania postawionego na porządku dziennym: „O najlepszym sposobie użycia funduszów subwencyjnych na buhaje dla bydła włościańskiego."

Nastąpiły z kolei wnioski stawiane imieniem Towarzystw okręgowych.

P. Schütz wnosi aby wyjednać w Banku krajowym kredyt taki, jaki rolnikom daje Bank polski na zakupno machin, rur drenowych i na melioracye. Wnosi o stałe wejście w umowę z fabrykami tych przedmiotów za pośrednictwem dostarczającemi o stósowny rabat. Ogólne zgromadzenie wybiera komisyę z pp. Adolfa Schütza Jana Starowiejskiego, Falkenhagena Zaleskiego, Czecza i Lippomana do stósownego załatwienia tej sprawy, zgadzając się na nią zasadniczo.

P. Żuk Skarszewski wnosi: aby wykazana w sprawozdaniu p. Langiego pozostałość subwencyj w kierunku przeznaczenia swego jeszcze w tym roku zużytą została. Zgromadzenie oddaje to pod rozwagę Komitetu.

Następnie p. Żuk Skarszewski stawia drugi wniosek: aby Komitet przed końcem każdego roku przesłał Towarzystwom okręgowym wiadomość o pozostałych do dyspozycyi funduszach subwencyjnych. Towarzystwa muszą bowiem mieć czas obmyślenia żądań zgodnych z ich potrzebami.

Prezes Towarzystwa wyjaśnia, że rok kalendarzowy nie jest rokiem okresu, na który rząd daje subwencye i że Towarzystwom okręgowym szczególnie na to zważać należy, że Komitet w użyciu subwencyj skrępowanym jest kategorycznemi instrukcyami ministerstwa, do których żądania trzeba się ściśle zastosować.

W końcu p. Jan Starowiejski, dziękując prezesowi Towarzystwa za przewodniczenie, pełne taktu i poświęcenia, wyraża życzenie, aby Komitet zechciał ułożyć regulamin obrad i aby w tym celu wybrał komisyę z pięciu członków.

Rada Oddziałowa Tarnopolskiego Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, przesłała do członków ankiety obradującej w Wiedniu nad reformą podatku od spirytusu następujący memoryał:

I.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Galicyjskiego oświadczamy się stanowczo przeciw jakiejkolwiek zmianie teraźniejszego systemu opodatkowania spirytusu, jakkolwiek zaprzeczyć się nie da, że nie jest on bez błędów. Powtarzające się jednak peryodycznie co lat kilka zmiany jak najzgubniejszy wpływ wywierają na ruch i byt naszych gorzelń; zaledwie poczynające konsolidować się stosunki produkcyi doznają coraz nowego wstrząśnienia; narażają te zmiany producentów na coraz powtarzane próby, na coraz nowe, a zupełnie niepożyteczne chyba dla fabrykantów maszyn koszta, spowodowane przeobrażaniem aparatów; zaledwie kierownicy naszych gorzelń, przeważnie empirycy, gdyż innych bardzo mało, nauczyli się w danych warunkach jeżeli nie świetne, przynajmniej możliwe dawać rezultaty, aliści nowo wprowadzona zmiana, nabyte doświadczenie robi nieużytecznem, i do nowych prób zmusza. Każda nowo wprowadzona zmiana, zmusza tych właścicieli gorzelń, którzy w dawniejszych warunkach gorzelnie swe w ruchu utrzymywać mogli, a którym nowe warunki dalsze prowadzenie takowego uniemożliwiają, do zamknięcia swych gorzelń, do pozostawienia bez użytku tak znacznych w budynkach i urządzeniach gorzelnianych ulokowanych kapitałów, do nagłego przeistoczenia swych gospodarstw; najczęściej jednak dochodzą do tego rezultatu po kilkoletniej a prawie zawsze rujnującej próbie.

Zaiste nie jest to chwila, w którejby można bezkarnie przez nową próbę zachwiać egzystencyę galicyjskich gorzelń, które przerabiając produkta szlachetne, mączne, ciężką prowadzić muszą, a nierówną walkę z gorzelniami przerabiającemi melassę i inne odpadki, a które dziś właśnie znajdują się w stanie przejścia, spowodowanym tą okolicznością, że wskutek zamknięcia granicy dla bydła stepowego, wywarów swych odpowiednio spieniężyć nie mogą. Nowa zmiana niewątpliwie zmusiłaby licznych właścicieli gorzelń do zamknięcia tychże, a jak szkodliwy wpływ upadek tego jedynego naszego, samorodnego przemysłu, wywołaćby musiał, do jakiego stopnia zachwiałby bytem licznych w kraju gospodarstw, tego nawet przewidzieć trudno. Jeżeli każdą zmianę w systemie opodatkowania spirytusu uważamy za zgubną dla naszego kraju, to już jak najstanowczej wystąpić musimy przeciw systemowi, który niektóre dzienniki wymieniły, jakoby był przez Rząd projektowany, to jest przeciw zaprowadzeniu aparatów mierniczych, dla opodatkowania rzeczywiście wyprodukowanej ilości spirytusu. Jakkolwiek na pozór zdawaćby się mogło, że taki system najbardziej odpowiada pojęciu podatku konsumcyjnego, to trzeba wziąść na uwagę, że *de facto* tak zwana akcyza u nas nie konsumenta, lecz producenta trafia, czego najlepszym dowodem ta okoliczność, że po ostatniem 60% podniesieniu akcyzy, cena spirytusu równocześnie nietylko się nie podniosła, ale nawet o 20% spadła.

Najgorszą jednak stroną tego przez doświadczenie już tylekroć potępionego systemu jest, że uczciwemu producentowi wobec nieuczciwego wszelką możliwość konkurencyi zamyka. Wreszcie i tę uwagę tu zrobić musimy, że przy teraźniejszym wymiarze podatku t. j. 11 centów od hektolitra i stopnia, czyli 11 złr. od 10,000 litrostopni. wysokość opłaty skarbowej wynosiłaby około 44 od sta, przeciętnej wartości spirytusu, która za 10.000 litrostopni w naszym okręgu więcej jak 26 złr. nie wynosi, a gdy jeszcze 25 od sta na koszta ruchu, opału i t. d. odliczyć trzeba, to pytamy, cóżby zostało na opłacenie wartości przerobionych ziemniaków i zboża? — nie mówiąc już o zysku przedsiębiorcy, od którego podatek zarobkowy, i dochodu z gorzelni, od którego podatek dochodowy opłacamy. Wszystkie te liczne cieniowe strony zaprowadzenia aparatów mierniczych, dotknęłyby nierównie ciężej nasz kraj, niż inne prowincye państwa, które posiadają gorzelnie fabryczne, z wydoskonalonemi przyrządami, i produkujące bardzo znaczną ilość spirytusu, a zatem mogące jak najdokładniej wyzyskać surowe produkta. Dla naszych gorzelń, które wszystkie bez względu na objętość naczyń fermentacyjnych, w całym kraju są w istocie gorzelniami gospodarskiemi, uważać musimy zaprowadzenie aparatów mierniczych jako stanowczą klęskę. a dotyczącą ustawę, gdyby ją Rząd zaprojektował, a Rada państwa uchwaliła, jako skierowaną wprost przeciw egzystencyi gorzelń galicyjskich. Reasumując to, co powyżej powiedzieliśmy, prosimy Jaśnie Wielmożnych Panów, abyście zwrócili uwagę Rządu na następujące okoliczności, a mianowicie:

że gorzelnictwo w naszym kraju poparcia potrzebuje, a nowego obciążenia nie zniesie;

że gdyby nawet podniesienia podatku konsumcyjnego, przez lat parę skarbowi państwa dochodów przysporzyło, to jednak takowe pomnożenie trwałem być nie może, gdyż zmuszając znaczną ilość gorzelń do zaprzestania ruchu, wkrótce znowu te dochody zmniejszyłoby. a przez lat parę uzyskana nadwyżka byłaby nie istotnym dochodem, lecz częścią majątku krajowego, zdobytego ruiną wielu właścicieli gorzelń lub dzierżawców majątków, które posiadają gorzelnie, a zatem wyłącznie rolników;

że opodatkowani gorąco pragną i do tego życzenia są uprawnieni, by niepewność co do przyszłości naszych gorzelń ustała, byśmy stanowczo i na dłuższy czas wiedzieć mogli, co nas czeka, gdyż w dzisiejszym stanie niepewności niejeden w obawie, że nowe przepisy w najbliższej przyszłości zmuszą go do przeistoczenia swych aparatów, lub nawet do zupełnego zaprzestania ruchu, wstrzymuje się od koniecznych wkładów i ulepszeń, a temsamem nie może ze swego przedsiębiorstwa odpowiednich osiągnąć rezultatów;

że wreszcie gorzelnie w kraju naszym są wszystkie z gospodarstwem rolnem ściśle złączone, a mianowicie w części kraju przez nasz oddział reprezentowanej, nie posiadającej ani łąk ani pastwisk, a której gleba zkądinnąd urodzajna, do produkcyi paszy jest nieprzydatna, stanowią jedyną dźwignię gospodarstw folwarcznych, a temsamem zniszczenie gorzelń równałoby się upadkowi gospodarstwa krajowego.

(D. n.)

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 14 i 15go grudnia.

Targ wczorajszy na Baranie tak pod względem dowozu jako też i obrotu był słaby.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 33·— do 44— złp.;— żyto na 227 funtów od 30·— do 32·— złp.; jęczmień na 202 funt. od 20 złp. do 28·— złp. owies na 138 funtów od — do — złp. jagły na 250 funtów od — do — złp., proso na 250 f. od 30 do 33⅓ złp.

Sytuacya targu dzisiejszego na Kleparzu wskutek braku zamiejscowych kupców cena niektórych produktów obniżyła się.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 6 50 do 8·50 — złr., czerwoną od 8·40 do 9 25 złr., białą pszenicę od 8·— do 9— złr.; żyto piękne od 6 50 do 6 70 poślednie od 6·20 do 6·50 złr.; jęczmień piękny od 7·25 do 8·— złr., pośledni od 6·— do 6·75 złr.; owies od 5·90 do 6·20 złr.; groch od 8·— do 10·— złr.; fasolę od 9 — do 12·— złr.; tatarkę od 7·— do 7·50 złr.; proso od 6·50 do 7·— złr.; wykę od —· do —·— złr.; jagły od 11·— do 12 — złr.; kukurudzę od 7·50 do 8·— złr.; rzepak od 14 50 do 15·— złr koniczynę czerwoną od 50 — do 65 — złr., koniczynę białą od 55 — do 85 — złr.

Rzeszów 12go grudnia. Płacono za 100 kilo Rzepaku od 13·75 — 14·75; Pszenicy od 7·50 — 8·65; Żyta od 5·75 — 6·35; Jęczmienia od 5·50— 6·50; Owsa od 3·10 — 0·— ; Chmielu od 3·50 — — ; Wyki od 0·— — 0·—; Koniczyny od 45 — 65; Grochu od 6·50 — 8·50; Ziemniaków od 1·45 — 2·30; Okowity od 12·90 — 13·45 złr.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo. po 20·20 marek (11 złr. 80 cent.); — Żyto za 100 kilo. po 13 30 marek (7 złr. 83 cent.) ; owies za 100 kilo. po 13·50 marek (7 złr. 91 cent.); rzepak za 100 kilo. 29 marek (16 złr. 94 cent.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 14 grudnia.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku cena dziś pozostała mniej-więcej tasama co wczoraj; sprzedawano towar gotowy po 32 złr.

Pesztu 13 grud: 30 50·— 30·75 złr. **Wrocław**, 13 grud.: na grud. 50 30 mrk., na wiosnę 50·30 mrk. **Szczecin**, 13go grudnia: w miejscu 51 — mrk., na grudzień 51 — mrk., na kwiecień-maj 53·50, na czerwiec-lipiec 54 60 mrk. **Berlin** 13go grudnia: w miejscu 51 75 mrk., na grudzień 52·30 mrk., na kwiecień-maj 54 — mrk., na lipiec-sierpień 55 50 mrk. — **Paryż**, 13go grudnia: na ten miesiąc 50 50 frk., na styczeń 51 25 frk., na styczeń kw. 52·— frk., na maj-sierpień 54 — frk.

Nafta. **Wiedeń**, 14 grudnia: za 100 kilo z celem z dworca 24·25—24·50 złr.— **Tryest**, 13go grudnia: za 100 kilo bez cła: 10·10— 10 25 złr. — **Brema**, 13go grudnia: za 50 kilo 7 50 mrk. — **Hamburg**, 13 grudn.: w miejscu 7 50 mrk., na grudzień 7 50 mrk., na styczeń marzec 8 05 mrk. — **Antwerpia**, 13go grudn.: za 100 kilo 19·50 frk.— **Nowy Jork**, 13go grudn.: za galonę na grudzień 7⅜ ct. pap., w Filadelfii na listopad 7¼ ct. pap, nafta surowa 7¾ ct. pap.

Andrychów 9go grudnia. Płacono za 100 kilogr. pszenicy 09·30, żyta 7·25, jęczmienia 6·50, kukurudzy 7·50, owsa 5·50, grochu 12·—, soczewicy 16-50, jagły 12·—, hreczki —·—, ziemniaki 2·10, siana 2·90, słomy 2·10 złr.

Peszt 10 grudnia. *(Targ zbożowy).*

Płacono za pszenicę nową na 8 kilg. po 09 40 — 09·32 na 81 kilgram. po 09·70 — 09 85 — żyto na 70—72 po 7·— — 7·30; — jęczmień na 62—63 kilo. 7·10 09·30, owies na 41 — 43 kilog — 6 57 9 35; kukurudza nowa na 74 kil. po 5 85 — 6·40; proso po 5·75 — 6· 5; rzepak po 13 25 — —.—; Olej po —·——·—, spirytus po 30.75 31.— złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Wczoraj rano o godzinie 9 w obecności rodziny i X. katechety zakończył życie doczesne, pełne trudów, pracy chrześcijańskiej i wielkich zasług, zaopatrzony św. Sakramentami, p. Tomasz Rudnicki, dyrektor szkoły miejskiej na Kleparzu, sekretarz Towarzystwa ku niesieniu pomocy ubogim dzieciom szkół krakowskich, ozdobiony krzyżem Najmiłościwszego Cesarza Franciszka Józefa, oraz medalem państwowym, nauczyciel wzorowy. Wedle boskiej wiary, którą chował głęboko w sercu a manifestował w uczynkach, rozpoczął żywot błogosławiony, na który się sposobił od samej młodości. Już od 14-go roku życia utrzymywał siebię i matkę wdowę przy sobie z owocu pracy swojej. Był nauczycielem a zarazem organistą, w Jakubkowicach, następnie w Borzęcinie i Mikluszowicach, obydwom tym pięknym zawodom oddany z zamiłowaniem. Napisał i własnym kosztem wydał Nieszpory polskie dla ludu wiejskiego, który w tamtych okolicach dotąd bardzo pięknie je śpiewa. Umiejętne prowadzenie dzieci nauka i śpiew, tak bardzo podobały się śp. Macherowi, inspektorowi szkół ludowych, że mimowolnie przeniósł go na Kleparz do Krakowa. Tu zajaśniały w pełni jego znakomite zalety duszy; o dobro szkoły troszczył się więcej, niż o swoje własne; gdy mu dzieci coraz więcej przybywało, cieszył się i dla ich wygody a większego wykształcenia, własnym kosztem wiele lat utrzymywał do nich pomocnika i drugiemu aż dotąd odstąpił darmo mieszkania z ogródkiem dla nauki rysunków. Szkoła się podnosiła; i miasto wystawiło nowy gmach okazały, lubo nie ze wszystkiem dogodny. Z początku była to szkoła mieszana chłopców z dziewczętami; dopiero r. 1879 utworzono osobną szkołę żeńską, którą kierował równie jak męzka, aż do zamianowania dyrektorki p. Cerchowej. Za jego staraniem utworzyło się Stowarzyszenie szlachetnych osób ku niesieniu pomocy ubogim dzieciom szkół krakowskich; bezpłatne sekretarstwo tego Stowarzyszenia kosztowało go wiele wydatków a więcej pracy żmudnej i wiele nocy bezsennych. Chorował ciężko 2 lata; mimo to ciągle zajmował się sprawami szkolnemi; parę dni przed śmiercią, napisał drżącą ręką odezwę do grona nauczycielskiego na konferencyę, a we wilią zgonu położył swój podpis na urzędowym dokumencie. Pragnął żyć jeszcze dla szkoły i rodziny, ale nie dając sobie w chorobie folgi należytej i trudząc się o lasce do sal szkolnych i swojej kancelaryi, którą wzbogacił w liczne a rzadkie okazy mineralne i ornitologiczne, narażając się na przeciągi i powietrze tego gmachu niezdrowe, pogorszył swoją słabość, z której się już nie podźwignął. Od roku jubilat w swoim pięknym zawodzie, nie żądał przysługującej mu na starość emerytury, chcąc społeczeństwu być pożytecznym do samej śmierci. Używał powszechnego szacunku. Szkoła kleparska traci w nim największego dobrodzieja, ojca i opiekuna swego, Kościół wiernego syna, a parafia i grono nauczycielskie członka swego, jednego z najzacniejszych. Nabożeństwo pogrzebowe o spokój jego duszy odprawi się w sobotę w kościele św. Floryana.

X. Wincenty Pixa,
katecheta.

(NADESŁANE.)

(2370-46-48)

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najobfitszej alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój oszeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.
PASTYLKI pektoralne i do trawienia.
Henryk Mattoni, Karlsbad (Czechy).

Na etykietę i wypalony korek jak obok ⇄ należy dobrze uważać.
MATTONI'S GIESSHÜBLER

NADESŁANE.

(2734)

Ważne dla wielu.

Ponieważ naukowe badania obecnie stwierdziły, że nieżytowe choroby dróg oddechowych, polegające na zapalenie błon śluzowych, również szybko mogą być usunięte jak to zapalenie przez stosowny środek przeciw-zapalny i przeciw-gorączkowy, przeto zwraca się szczególniejszą uwagę wszystkich osób dotkniętych podobnemi chorobami na pigułki nieżytowe aptekarza W. Vossa zrobione na podstawie tego naukowego wyniku a polecane przez pp. radcę zdrowia Dra Boeddickera, radcę zdrowia Dra Blumenfelda, lekarza obwodowego Dra Schillinga, Dra S. Lucca, Dra Hausena Dra Wittlingera i innych. Pigułki te usuwają zwykły nieżyt obecnie w przeciągu kilku godzin i zmieniają cięższy nieżyt piersiowy, podniebienia i krtani w połączeniu z kaszlem, chrypką, flegmą, gorączką i t. p. wkrótce w najlżejszą słabość, która także w przeciągu kilku dni zupełnie zniknie. Pigułki te są bezwzględnie nieszkodliwe. Do nabycia pudełko po 70 cent w Krakowie w aptece W. Redyka, we Lwowie w aptece Z. Ruckera.

NADESŁANE. (2743-3-3)

Zwraca się uwagę!

Uznana jako rzetelna i słynna firma **Otto Schleiffelder & Comp. optyk, Graben 22 w Wiedniu** rozsyła illustrowany cennik swych doskonałych optycznych i fizykalnych instrumentów na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Ostatnie wiadomości.

Przed paru dniami przybyli do Lwowa pp. Dr Szlachtowski i poseł Szumańczowski w celu ostatecznego załatwienia sprawy fundacyi ś. p. Anny z Treutlerów Helclowej, dla chorych i starców miasta Krakowa. Wczoraj przedłożyli oni Wydziałowi krajowemu list fundacyjny do zatwierdzenia.

Od św. Jura. Oddawanie temporaliów biskupowi Sembratowiczowi odbywa się od poniedziałku, i jest już na ukończeniu. Dziś wyjeżdża w tym celu radca Szabel z X. kan. Syngalewiczem do Halicza i Perehińska. *(Dz. Polski.)*

O ruchu łotyskim w prowincyach nadbałtyckich, który przeszedł w ręce nihilistów, piszą nam z Kurlandyi:

W jakichże smutnych żyjemy czasach i co nam zapowiada przyszłość? U nas ciągle powtarzają się zbrodnie, zamachy, pożary, a co najstraszliwsze, że wszystkie te zbrodnie pozostają bezkarne, niemal zawsze. Wzburzenie uspokoiłoby się prędko, gdyby chciano założyć kaganiec dziennikom prasy łotyskiej, które są poprostu gorliwymi propagatorami skrajnego nihilizmu, i gdyby rozwinięto większą czujność nad emisaryuszami komitetu wykonawczego, którzy podniecają wszędzie wzburzenie i zachęcają do zbrodni. Są to niżsi urzędnicy, urlopnicy wojskowi, płatni żydzi i pokątni pisarze. Marszałkowie szlachty podają rządowi bardzo pewne informacye, ale rząd milczeniem i bezczynnością zdaje się popierać to, co się dzieje. Ruch ten sztuczny nie ma tu żadnych realnych przyczyn w stosunkach społecznych. Właściciele dóbr dobrowolnie odstąpili chłopom (czynszownikom) własność dzierżawionej ziemi. Było to poświęcenie, którego dokonano w myśl woli rządu. Chłopi są zadowoleni i są w dobrym bycie. Lecz stronnictwo łotyskie nihilistyczne niechciało załatwienia kwestyi. Nieprzestaje ono podburzać ludu wszelkiemi sposobami (groźby, teroryzm, obietnice, rozrzucanie pieniędzy), ażeby tylko popchnąć go do zbrodni. Wobec zupełnej bezkarności ze strony rządu, jedno tylko zadziwia, że dotąd nie wybuchł ogólny ruch rewolucyjny wśród ludności wiejskiej.

„Organ watykański *Moniteur de Rome* donosi w liście z Berlina, jakoby ks. Radziwiłł miał misyę przedstawienia kuryi rzymskiej warunków rządu pruskiego. Warunki te są następujące: zniesienie trybunału sądowego dla spraw kościelnych; zapewnienie biskupom nieograniczonej władzy nad seminaryami duchownemi; usunięcie przeszkód stawianych przez państwo swobodnemu wykonywaniu funkcyj parafialnych przez duchowieństwo."

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 15 grudnia. Wiedeńska Rada szkolna naradzała się wczoraj, jak sobie należy postąpić po odrzuceniu przedstawienia krajowej Rady szkolnej w sprawie założenia szkoły czeskiej; członkowie jej postanowili jednogłośnie, z wyjątkiem jednego, złożyć mandaty.

Wiedeń 15 grudnia. Klub Coroniniego ukonstytuował się wczoraj. Przewodniczącym jest Coronini, zastępcą przewodniczącego hr. Dubsky, trzecim członkiem komitetu przewodniczącego jest Kowalski. Klub ten ma nazwę: „Klub liberalnego centrum.

Wiedeń 15 grudnia. Minister skarbu pracuje, jak słychać, nad nowem przedłożeniem o podatku giełdowym.

Berlin 15 grudnia. Zasługuje na uwagę, że *Nordd. allg. Ztg* powtórzyła ostatnie doniesienie *Köln. Ztg*, iż przymierze między Austryą a Niemcami jest związkiem odpornym, wymierzonym przeciw wszelkiemu napadowi na jedno z tych mocarstw ze Wschodu lub Zachodu, dosłownie, bez żadnego komentarza i to na miejscu wpadającem w oczy. Podobną tendencyę ma może artykuł *Kreuz Ztg*, który przyczynę pogorszenia kursu rosyjskiej waluty upatrjuje w zbrojeniu się Rosyi i zaznacza, że Giers i Tołstoj wraz z innymi umiarkowanymi są mniejszością w gabinecie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 grudnia. (Z Izby deputowanych.) Taaffe przysłał dwa projekta ustaw w sprawie akcyi pomocniczej, żądające dla Tyrolu wsparcia w kwocie 4 milionów, a dla Karyntyi w kwocie 150,000 złr. Minister rolnictwa przedkłada projekt ustawy o pracy młodych robotników i kobiet, o czasie trwania pracy dziennej i o zawieszeniu pracy w kopalniach w niedzielę. Przedłożenie o zwiększeniu kredytu na budowę kolei Arulańskiej przyjęto bez dyskusyi.

Wiedeń 15 grudnia. W Izbie deputowanych dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą przemysłową, a w szczególności nad kwestyą, czy wykazanie uzdolnienia jest koniecznem. Sax, mowca jeneralny, zbijał zdanie Neuwirtha, jakoby sprawa ta była tylko pedagogiczną, i twierdził, że nauka praktyczna w rzemiośle musi być ustawą uregulowana. Stourzh uważa dowód uzdolnienia za niezbędny; podniesie on rzemiosło. Stowarzyszenie rzemieślników podniesie ich socyalnie.

Sprawozdawca Belcredi, odpowiadając deputowanemu Matscheko, utrzymuje, że dowód uzdolnienia odnosi się tylko do tych rzemiosł, które wymagają wprawy ręcznej. Państwo, biorąc w rękę uregulowanie stosunków rzemieślniczych, nie wdaje się bynajmniej w rzecz obcą, ale dopełnia obowiązku swego względem społeczeństwa. Sprawozdawca zgadza się zresztą z wnioskami Neuwirtha i Zallingera.

Izba zgadza się 155 głosami przeciw 139, aby podług propozycyi Przewodniczącego poddać najpierw pod głosowanie wniosek Neuwirtha.

Wiedeń 15 grudnia. W głosowaniu odrzuciła Izba poprawkę Saxa do pierwszego ustępu § 24, a ustęp ten przyjęła ze zmianą proponowaną przez Zallingera, że dłuższy pobyt w fabryce podobnych wyrobów, jakiemi się rzemieślnik zajmuje, ma być dowodem uzdolnienia.

Poprawki Neuwirtha nie przyjęła Izba, natomiast przyjęła wspólną poprawkę Neuwirtha i Zallingera co do trwania nauki terminatorów.

Resztę poprawek odrzucono. Wieczorem odbędzie się drugie posiedzenie.

Berlin 15 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg* dowiaduje się, że wobec faktu, o którym donoszono z różnych stron, iż Francuzi czują wstręt do produktów przemysłu niemieckiego i wstręt ten obecnie, o ile można, okazują, nie mogą Niemcy ze względu na Francyę trzymać się dotychczasowej umiarkowanej skali celnej, ale na wina musujące i tak zwane „*Articles de Paris*" nałożyć muszą wyższe cła.

Frankfurt 15 grudnia. *Frankf. Ztg* pisze: Podług telegramu *Timesa* z Filadelfii, przyczyną wczorajszego nagłego zniżenia ceny nafty, jest odkrycie nowego źródła, dostarczającego dziennie 500 baryłek *(barrels)*.

Paryż 15 grudnia. Przed sądem ławniczym w Riom rozpoczął się proces przeciw uczestnikom rozruchów w Montceau-les-Mines. Sąd zawezwał 139 świadków.

Paryż 14 grudnia. *Union* ogłasza telegram z Rzymu, podług którego rokowania między Rosyą a Watykanem doprowadziły do zupełnego porozumienia. Ułożono już i podpisano klauzulę *modus vivendi*. Warunki są bardzo zadowalniające. (Doniesienia dotychczasowe, jakie podawał dobrze poinformowany korespondent *Monde'a*, nie rokowały prędkiego i korzystnego skutku wszczętych na nowo rokowań. *Red.*)

Rzym 15 grudnia. Mancini przedłożył Izbie Księgę zieloną w sprawie egipskiej.

Rzym 15 grudnia. Biura Izby wybrały komisyę dla obradowania nad wnioskiem rządowym, żądającym, aby każdy deputowany, który będzie się wzbraniał złożyć przysięgę, albo który w przeciągu dwóch miesięcy po sprawdzeniu wyborów przysięgi nie złoży, stracił mandat poselski. Wszyscy członkowie komisyi są przychylnie usposobieni dla tego wniosku.

Londyn 15 grudnia. *Pall-Mall-Gazette* oświadcza, iż została upoważnioną do doniesienia, że Gladstone ustąpił z posady kanclerza skarbu i że Childers został jego zastępcą. Rząd zastanawia się nad dalszemi zmianami w gabinecie.

Zofia 15 grudnia. Zgromadzenie narodowe zostało tu powołane na dzień 20 b. m.

Dublin 15 grudnia. Policya tutejsza aresztowała 2 robotników, Hyrnego i Hanlona, jako podejrzanych o zamordowanie Cavendishsa i Bourkego. Osoby, które w czasie popełnienia tego morderstwa były obecne w parku, poznały w jednym z aresztowanych osobę, która wówczas była także w parku.

Kursa — Wiedeń 15-go grudnia 2 godzin 30 minut po poł. Renta papierowa 76·15. — Renta srebrna 76·75. — Renta złota 94·70. 6% Renta złota węgierska 118·50 — Losy z roku 1860 129·50 — Akcye Banku Narodowego 825·— — Akcye kredytowe 283.40. Londyn 119·15. — Dukaty 5·65. — Napoleony 9·47½. — Lombardy 135·50.— Losy 1864 roku 166 50. — Akcye kolei Karola Ludwika 294·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 165·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 157·—. — Anglo-Bank 115·50 Obligacye indemn. galicyjs. 97·50. — Losy prem. węgierskie 114·50.— Akcye kolei Koszycko-Bog· 140 —. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 195·— 6% Listy zast. hipoteczne 100·60.— Marki 58·— Ruble 116·—.— 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 102·— — Renta węgierska 84·85. 4% Nowa renta papierowa 90 85 złr.

Usposobienie giełdy: — .

Berlin 15-go grudnia. 1882 roku. — Banknoty austryac. 170·65. — Krótki Wiedeń 170·75. Krótka Warszawa 197·40. Banknoty ros. 198·10. 5% Listy zast. Polskie 60·70. — 4% Listy likw. Polskie 54·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 126·50 — Akcye austr. kredytowe 484·50.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów Galicyi zachodniej prospekt na pismo p. t. *Tygodnik rzeszowski*, wychodzący nakładem E. F. Arwaya w Rzeszowie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:
Kraków odjazd:	10.$_{45}$ rano	9.$_{15}$ wiecz.	10.$_{45}$ wiecz.
Lwów przyjazd:	9.$_{07}$ wiecz.	5.$_{10}$ rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6·$_{11}$ rano
Tarnów przyjazd 9·$_{36}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.$_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.$_{45}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny
Lwów odjazd:	4.49 rano	4.33 wiecz.	10.30 wnocy
Kraków przyjazd:	2.38 pop.	5.10 rano	6.48 rano

Z Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5·$_{14}$ po poł.
Kraków przyjazd 8·$_{20}$ wiecz.

Z Wieliczki:		
Wieliczka odjazd:	7.30 wiecz	
Kraków przyjazd:	8.7 wiecz.	

Z Wiednia: osobowy:	pośpieszny:	mieszany:	osobowy
Wiedeń odjazd: 8 r.	11— r.	5 wiecz.	8.30 wiec
Kraków przyjazd: 9·40 w.	8.30 w.	11.5 p. p.	9.45 rane

Z Prus: o g. 3 m. 10 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany
Z Warszawy: 9.45 rano osob. 5.45 wiecz. mieszany

Do Wiednia:	osob.	pośpieszny	mięszany	osobowy
Kraków odjazd:	5.$_{10}$ ran.	6.$_{55}$ ran.	9.$_{20}$ ran.	5.$_{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj.:	7.$_{10}$ wie.	4.$_{10}$ p. po.	4.$_{5}$ ran.	i 12.$_{5}$ p. 5.$_{10}$

Do Prus: O godzinie 5.40 rano osobowy,
„ „ 6.55 „ pośpieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 do południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o godzinie 7.$_{50}$. — Drugi pociąg (kuryerski, nocny) do Warszawy (tylko I i II klasa) odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 5 min. 30 wiecz

Kurs pieniędzy i papierów publ

Kraków 14 grudnia	płacą	żądają
Kolej papierowe rosyjskie za 100 rb.	115 50	116 50
Kabel srebrny obrączkowy	1 60	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	58 75
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 43	9 50
Imperyał ważny	9 70	9 80
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	100 50	101 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 25	98 40
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 75	91 25
4% „ „ „ „ II em.	86 75	88 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 50	98 50
5% listy „ banku hipot.	100 75	102 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	101 50
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 25	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 —	98 75
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli] rub.	98 —	99 — rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli] rub.	86 25	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	295 —	297 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	165 —	167 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 75	20 75
Losy miasta Stanisławowa	24 —	25 50

Oprócz bież. kuponu obliczonego się każdoda, w miarę terminu płatn.

Wiedeń 14 grudnia	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	76 35	76 50
4½% „ srebrna	77 10	77 25
4% „ złota	94 80	94 95
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr	118 —	118 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	129 50	130 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	135 50	136 50
„ „ 1864 „ 100 „	167 50	168 —
„ „ 1864 „ 50 „	167 —	168 —
Losy Como-Renten	40 —	42 —
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	98 —	100 —
Galicyjskie „ „	97 25	97 75
Morawskie „ „	103 —	104 50
Niższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 50	99 50
Węgierskie „ „	97 5	98 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	95 25	96 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 25	134 75
6% Renta węgierska złota	118 60	118 75
4½% „ „ (za Ostbahn).	93 75	94 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	116 60	117 —
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	215 —	217 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	285 60	285 90
„ „ węgierskie . 200 „	277 25	277 75
Depositen-Bank . . . . 200 „	200 50	201 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	850 —	855 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	826 —	828 —
Unionbank . . . . . 100 „	111 —	111 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	142 50	143 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	104 30	104 60
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	166 —	167 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	572 —	574 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	208 50	209 —
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	189 —	189 50
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	178 50	179 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2667	2672
Franciszka Józefa . . 200 „ „	193 25	193 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	297 —	297 25
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	141 25	141 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	165 25	165 75
Nordwest austr. . . . 200 „ „	197 25	197 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	216 50	217 —
Rudolfa . . . . . 200 „ „	162 25	163 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	157 50	158 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	343 50	344 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	136 50	137 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 25	247 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	157 —	157 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	157 75	158 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	160 —	161 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 70	119 20
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 75	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 25	101 75
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 —	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	97 50	98 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	97 50	98 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	100 25	100 75
6% „ „ Włość. „	100 75	101 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 70	100 85
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 75	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut . .	100 50	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	93 50	93 80
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	94 80	95 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	93 50	94 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . . . . . 100 „ 4½%	98 10	98 40
„ Em. 1862 . . 300 „ „	98 10	98 40

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 —	101 25
„ Em. 1870 . . . 200 „ „	100 25	100 50
„ „ 1872 . . . 200 „ „	101 —	102 75
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	100 80	101 10
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4½%	104 50	104 75
„ „ wal. austr. . . . „	102 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 50	106 —
„ poż. 14 milion. 1882 . . „	— —	106 —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	104 —	104 50
Franc. Józefa Em. 1867. 200 „ „	100 75	101 25
„ „ Em. 1873. 200 „ „	100 50	101 25
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 30	99 70
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ „	95 90	96 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	92 50	92 80
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 —	100 40
„ III „ 1868 300 „ „	95 20	95 50
„ IV „ 1872 300 „ „	93 —	93 50
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	101 70	102 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	100 80	101 10
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . 300 „ „	99 20	99 60
„ Em. 1869 . . . 300 „ „	99 —	99 40
„ Em. 1872 . . . 300 „ „	99 —	99 40
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	118 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	90 80	91 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	175 75	176 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	133 50	133 90
„ „ . 200 złr. 5%	118 —	118 30
Theissb.-Gesell. . . . . „ „	99 —	99 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	92 —	92 50
„ „ II Em. 200 „ „	— —	90 25
„ Nordost . . . . 300 „ „	90 —	90 50
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	112 70
„ Westbahn . . . . 200 „ „	95 —	96 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 —	95 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	114 50	115 —
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	123 75	124 25
„ Węgierskie . . „ 100	— —	— —
3% „ Tureckie . . . fr. 400

Nakładem **Księgarni katolickiej**
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
wyszedł świeżo:

Kalendarz katolicki krakowski na rok 1883

z dodatkiem bezpłatnym **kalendarza biórkowego.**

Treść tegorocznego kalendarza katolickiego nader zajmująca i obfita, śliczne drzeworyty, a między innemi **kolorowana** rycina **św. Antoniego Padewskiego**, zalecają to wydawnictwo, cieszące się zasłużonem uznaniem przew. Duchowieństwa i rodzin chrześciańskich. Na końcu, jak lat poprzednich, czarna karta pargaminowa do notatek.

Cena egzemplarza 50 centów.

Na przesyłkę jednego egzemplarza dodać należy 20 centów, na przesyłkę 2 lub 3 egzemplarzy 25 centów. (2835 3-)

Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie

poleca się z wyborem

Kalendarzy na rok 1883

polskich i zagranicznych. (3037-1--3)

Almanach de Gotha. — Taschenbuch der gräflichen Häuser. Taschenbuch der freiherrlichen Häuser.

NA GWIAZDKĘ

Nowości 1882|83 Nowości

Książki illustrowane dla Młodzieży i Dorosłych

wydane nakładem F. HÖSICK'A w Warszawie.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach w Krakowie i na prowincyi.

Rubel oblicza się 1 złr. 25 ct., kopiejka $1\frac{1}{2}$ centa.

Dla młodzieży i dorosłych.

LIRNIK POLSKI. Upominek poetyczny: zebrany przez **Wandę Zeleńską**, z illustracyami **W. Gersona.** Cena w bardzo ozdobnej oprawie rs. **4**, bez oprawy rs. **3.**

HISTORYA W OBRAZACH. Życiorysy, charaktery, podania i fakta historyczne w opowiadaniach obrazowych według dzieła A. Grub'ego, z dodaniem historyi słowiańszczyzny, opracowała **Zuzanna Zajączkowska,** z wieloma rycinami. Cena w ozdobnej złoconej oprawie rs. **2·40,** bez oprawy rs. **1·80.**

ROBINSON MEKSYKAŃSKI. Podróże, przygody i zdarzenia Robinsona w Meksyku z wieloma rycinami, przez **A. Bade,** tłom. i przedm. **Rzętkowskiego.** Cena w ozdob opr. z medal. chromolit rs. **2,** bez opr. rs. **1.50.**

EUROPA W OBRAZACH. Przez **St. Stroynowskiego,** wydanie drugie w oprawie tańszej. Cena rs. **1-50,** wyd. ozdob. rs. **2.**

PRZYGODY 3 ROSYAN I 3 ANGLIKÓW. Przez **Jul. Verne.** Wydanie 2 gie, oprawa ozdob. z medalionem paryskim rs. **2.**

PRZECHADZKI OJCA Z DZIEĆMI. Świat roślinny, w powieściach przez **Em. Leja,** wydanie 2-gie w oprawie tańszej. Cena rs. **1·50,** wydanie ozdobne rs. **2.**

POWIEŚCI DZIEJÓW NASZYCH przez **Paulinę Kraków,** cena w ozdo. opr. rs. **1·50,** bez opr. rs. **1 20.**

ŻYCIORYSY ZNAKOMIT. KRAJOWCÓW. Bijografie ludzi zasłużonych kraju naszego z 16-go, 17-go, 18-go i 19 wieku, z rycinami i portretami przez **Kaź. Wł. Wójcickiego.** Obadwa tomy w jeden opr. Cena rs. **3.**

POWIASTKI PRAWDZIWE dla dzieci od lat 5 do 8, z dużym drukiem i wielu obrazkami przez **Paulinę Kraków** Cena w ozdobnej oprawie rs. **1·50**, bez oprawy rs. **1 20.**

Dla młodszych dzieci z ryc. kol.

ARKA NOEGO. Prześliczny Abecadlnik z historyi naturalnej, wraz z nauką czytania i opisem zwierząt, przez **Starego Nauczyciela**, z rysunkami kolorowanemi chromolitogr. p. **Wład. Szymanowskiego.** Cena z ryciną kolorowaną na tytule rs. **1·50,** z ryciną kolor. na tekturze bez tekstu rs. **1·30**).

NASZE ZWIERZĘTA DOMOWE. Kolorow. obrazki w wielk. formacie folio, oraz z tekstem opisowym, wielkim drukiem, przez **Starego Nauczyciela.** Cena kartonow. z ryciną kolorow. na tytule rs. **1,** z ryciną na tekturze rs. **1·20.**

POWIASTKI BABUNI. 24 Powiastki wierszem i wielkim drukiem, przez **Zofię z Rymanowa,** z prześlicznemi obrazkami kolorowanemi na tle złotem. Cena kopiejek 60.

ZIARNKA MĄDROŚCI Ezopa w bajeczkach i wierszykach, oraz prześlicznych obrazkach kolor. na tle złotem. Dla małych dzieci. Z kolorowaną okładką. Cena rs. **1.**

DON-KISZOTA z Manszy przygody, podróże i wielkie czyny z wielkiemi kolorowanemi rycinami i kolorowaną okładką. -- Cena kopiejek **50.**

PAN TWARDOWSKI. Podanie ludowe według klechdy **K. Wł. Wójcickiego** dla małych dzieci opracowane, z kolor. illustr. p. **Wł. Szymanowskiego.** Ozdob. kart. z kolorow. ryciną na tytule. Cena rs. **1·20.**

BIEDA Z NĘDZĄ. Baśń ludowa, przez **K. Wł. Wójcickiego,** z rycinami kolorowanemi **Wład. Szymanowskiego,** z okładką kartonową. Cena rs. **1·20.**

CUDA NAD CUDAMI. Czarodziejsko pantomiczny Teatrzyk w ruchomych przemianach i prześliczn. kolor. obrazkach dla grzecznych dzieci. Ozdobny karton. Sinobrody rs. **1.** Kot w butach rs. **1.** Pięk a księżniczka w uspionym lesie rs. **1.** Aladyn, czyli cudowna lampa rs. **1.** Kopciuszek rs. **1.** Biorący wszystkie 5 sztuk, płaci tylko rs. **4** kopiejek **50.**

Dla dorastających panienek

DZIEWCZĘCE LOSY. Powieść dla dorastających panienek, pani **Zofii Verena,** spolszczona przez **Anastazyę hr. Dzieduszycką,** z wielom. rycinami. Cena w ozdob. opr. rs. **2.**

BLICHTR I ZŁOTO. Powieść dla panienek, przez **F. Szymanowską.** Wydanie 2-ie, w oprawie tańszej cena rs. **1·50,** w oprawie ozdobnej rs. **2.**

KAMPANELLA. Powieść dla panienek, przez **Paulinę Kraków.** Wydanie 2-e, w oprawie tańszej Cena rs. **1·50,** w oprawie ozdobnej rs. **2.**

ZNAKOMITE NIEWIASTY. Szkice, opracowane przez **W. Zeleńską.** W ozdobnej oprawie cena rs. **2.** W oprawie zwycz. rs. **1·50.** (2691-2-3)

KSIĘGARNIA
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie

otrzymała na skład główny:

Cecylia, Sas-Łada. Wbrew obowiązkom. Powieść współczesna. Cena złr. 2·80.

Rudnicka Zofia. Miłość i wola. Powieść współczesna. Cena złr. 2·20.

ODPOWIEDZ na mowę X. Naumowicza, czytana w obronie swej złej sprawy, publicznie w Sądzie na dniu 23 czerwca 1882 r. we Lwowie. Cena 50 c., z przesyłką pod opaską 55 c. (3038-1-3)

STRAUSS,
SUPPÉ, OFFENBACH
50 OPERETEK!

w formie potpourris i t. p. na fortepian, między innemi: *Der lustige Krieg, Carmen, Boccaccio, Fledermaus, Fatinitza, Methusalem, Giroflé, Der kleine Herzog* i t. d. i

50 *najpiękniejszych tańców* **Straussa. 50**

Powyższe 50 modnych *operetek* na fortepian i 50 najpiękniejszych *tańców Straussa*, w wielkich pięknych wydaniach, dobry druk, gustowne, nowe i całe (3004)

razem tylko za 4 złr.!!

rozsyła handel nut pod firmą:

Moritz Glogau jr. w Hamburgu.

OGRODNICZEK

młody, kawaler, poszukuje obowiązku. Zgłosić się pod lit.: **J. B.** p. r. **Szczucin.** (2993-1-3)

Potrzebna jest do Królestwa
nauczycielka Polka
mówiąca biegle po francuzku i mogąca uczyć gramatykalnie języków: polskiego, francuskiego i niemieckiego, gry na fortepianie i rysunków. Zgłosić się do biura **Jędrzejewskiej** w Krakowie, ulica Bracka Nr. 5. (2991-1-)

POSADY EKONOMA
i t. p.

szukuje młody człowiek władający językiem polskim, niemieckim i czeskim, mający kilkunastoletnią praktykę w gospodarstwach postępowych zagranicznych i krajowych i posiadający chlubne świadectwa. Adres: **E. O.** p. r. **Wadowice.** (2988-1-3)

OBRAZKI Świętych

w największym wyborze i najtaniej
w handlu pod firmą
Andrzej Schultz
w Krakowie, Rynek L. 32.
(2992-1-15)

Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotna poczta.

Ptaki.

W przejeździe do Lwowa, przybyłem tutaj z pięknym wyborem zamorskich

ptaków, papug *obłaskawionych i gadających,*
kanarków hercyńskich

śpiewających we dnie i w nocy, które są przez kilka dni po bardzo tanich cenach do nabycia

w hotelu Londyńskim.

O łaskawe odwiedziny uprasza (2994-1-2)

Jul. Schulze,
właściciel handlu zoologicznego w Altenburgu, w Saksonii.

Nadzwyczajnej ważności dla oczów każdego.

Prawdziwa woda na oczy Dra White przez Tr. Ehrhardta w Gross-Breitenbach w Turyngii jest od r. 1822 w całym świecie słynna. Zamówienia na takową, flaszkę po 1 złr., przyjmuje aptekarz **E. Stockmar** w **Krakowie.** (745-1-)

Należy żądać wyraźnie **tylko** Dra White wody na oczy Tr. Ehrhardta.

Wielmożny Fr. Ehrhardt. Dziękując za ostatnią przesyłkę Pańskiej prawdziwej **Dra White wody na oczy,** z przyjemnością donoszę Panu, że zupełnie wyzdrowiałem. Życzyć tylko wypada, aby każdy cierpiący na oczy wiedział o tym prostym dobrym środku leczniczym, gdyż zasługuje na największe rozpowszechnienie (zamówienie). Nowy Jork 4 listopada 1880 r. Jerzy Seyschab stycerz. — Ponieważ Pańska woda bardzo dobrze działa, przeto (zamówienie). Siegburg 18 listopada 1880 r. Hofmeister.

Skandynawski cyrk pcheł
w Suki nicach, Nr. 30.

Dziś w sobotę „Ucieczka z Egiptu" i wielkie przedstawienie tresury pcheł, w czem bierze udział 300 żyjących pcheł ludzkich, które wykonają wszelkie gimnastyczne ćwiczenia i zabawne sztuczki. Otwarte od godziny 2 popołudniu, do 9 wieczorem. — W niedzielę I. miejsce 25 c., II. 15 c.
(2961) *C. Aufrichtig,* dyrektor z Morawy.
Dla pań schowane miejsca.

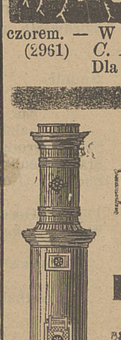

Pierwszy i najlepszy oryginalny wyrób c. k. uprzyw.

piece regulacyjne do napełniania
firmy 2912-12-
R. Geburth,
c. k. nadwornego maszynisty,
są do nabycia w **WIEDNIU,**
VII., Kaiserstrasse 71.
Illustr. cenniki darmo i opłatnie

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St Raphaël

Sprzedaje się w Krakowie w apt *Redyka;*
w cukierni P. Heinricha, etc.

Exportacja: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.

W Krakowie także w apt. p. Trauczyńskiego i w apt. K. Wiszniewskiego. (2453-90-)

MYDŁA

tłuste, glicerynowe i lekarskie
u Wilhelma Fenza
W KRAKOWIE. (2253-9-)

W salonie mód paryskich

przy ulicy Wiślnej Nr. 9,
od 12 grudnia 1882 r., wystawa robót kobiecych i przedmiotów stosownych na podarki na gwiazdkę. (2974-5-6)
Klementyna Chojecka.

KAMIENICA

przy ulicy Szpitalnej, jest pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje handel kolonialny ***F. Dembińskiego,*** ulica Floryańska Nr. 38. (2957-4-6)

CHMIEL

stary, także lichy, kupuje w każdej ilości za gotówkę (2978-4 5)

Arnold Reif, spedytor dla Ameryki, w Wiedniu, I., Kolowratring 9.

Pierwsza nagroda **2 złote** medale | **Nagrodą od** przez c. k. rząd wyłącz. wypróbowane, jedynie i **znaczone** uprzywilow. wielokrotnie wyłącz. za dobre uznane | Pierwsza nagroda **3 wielkie srebrne** medale

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,
z bawełny, obciągnięte lakierem, w białym, czerwono-brunatnym i dębowym kolorze.

Cena za cylindry do okien białe	za metr	5 cent.
„ „ „ „ „ czerwono-brunatne i dębowe	„ „	6 „
„ „ „ do drzwi białe	„ „	$7\frac{1}{2}$ i 13 „
„ „ „ „ „ czerwono-brunatne i dębowe	„ „	9 i 14 „

Na okno średniej wielkości wystarczy zakupić najwyżej za 50 cnt. Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywa się jak najspieszniej, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przysłaną będzie odpowiednia ilość. — **Do każdej przesyłki dołącza się zawsze opis użycia,** według którego każdy przytwierdzić może te ochrony przy oknach i drzwiach tak, że przy zamykaniu lub otwieraniu nikomu nie przeszkadzają. (2378 6 6)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu | **J. POPELARZ,** c. k nadw. dostaw. ochron przeciw przeciągom powietrza. | Nadzwyczajna oszczędność paliwa

---

Z pod prasy wyszło:
Stanisława Starzyńskiego
Uwagi o prawnej stronie równouprawnienia narodowości w Austryi. (2940-2-3)

Cena 70 c. Do nabycia w głównym składzie Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie, jakoteż i we wszystkich znaczniejszych księgarniach krakowskich i prowincyonalnych.

Największy skład *prawdziwych* **kaloszy rosyjskich** (które swą trwałością i niskimi cenami pod każdym względem przewyższyły wszystkie inne) **i francuskich** na nadchodzącą porę, w kształtach najnowszych, poleca

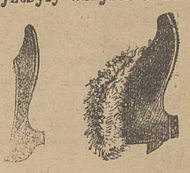

MAGAZYN J. Zaplatalskiego
w Krakowie, linia A—B, Rynek.
(2526-15-15)

Dla Paryża i Londynu kupujemy prawdziwe perły, kosztowności, starożytności i stare brukselskie koronki (points). **Guttentag & Co. w Wrocławiu,** Riemerzeile 9. (2833-10-)

Czerwoność nosa znika szybko i trwale przez doskonały preparat **„Menyl",** prawdziwy do nabycia w **Krakowie** w aptece pod złotym tygrysem. (2479-6-6)

ANLAGE und
Speculations-

Käufe in allen Combinationen (Tauschoperationen, Prämien, Consortien etc.), sowie Käufe und Verkäufe von Los- u. exotischen Papieren vollführt anerkannt reell u. discret zu **Originalcoursen** das **Bankhaus „LEITHA"** (Halmai) Wien, Schottenring Nr. 15 Erprobte Information, gewissenhafte Rathschläge, reichhaltige Brochure und Probenummern des Börsen- und Verlosungsblattes „LEITHA" gratis u. franco. (2628-12-12)

NAJŚWIEŻSZE WYNALAZKI
W DZIEDZINIE KOSMETYKI OBOJGA PŁCI.

Patentowane we wszystkich państwach w świecie.

Fałszowania będą sądownie poszukiwane, za każdą szczególność nie wywierającą przepisanego skutku, zwraca się pieniądze.

Dra Laroche krople Nana. Jeżeli wieczór posmarujemy sobie twarz temi kroplami, to zobaczymy na drugi dzień zrana, jak się twarz oczyszcza z piegów, plam wątrobianych, wyprysków, blizn z ospy, brudnego zebranego tłuszczu i czerwonych plam; każda zeszpecona twarz staje się, że tak powiemy, literalnie przez noc jakby odmieniona, bo czysta i piękna. Krople te zbadane przez lekarzy, uznane zostały jako nieszkodliwe, gdyż zrobione są tylko z pierwiastków roślinnych. Po dłuższem używaniu tych kropli dostaje także twarz gładkiej miękkości jak aksamit. Cena flaszeczki 1 złr. 30 c. Flaszeczka na próbę 90 c.

Dra Laroche sok Samsona, z którego pomocą można uzyskać nawet na zupełnie łysych miejscach, nowy, pełny, bujny porost włosów, słabe włosy wzmacniają się i odżywiają, brody stają się gęste i silne, za poręczeniem, jakkolwiek to niejednemu zdawać się będzie nieprawdopodobnem. Pieniądze zwraca się bez trudności, gdyby środek nie pomagał. — Cena 1 złr. 30 cnt.

Dra Haasmanna Amorida czyni każdą chropowatą i spracowaną rękę delikatną, białą i miękką jak aksamit, tak, że można w ten sposób mieć bardzo ładne ręce. Cena flaszeczki Amoridy 75 c.

Dr. Pierre łupiny z dębianki i orzechów razem z rośliną Oriza zbite na miazgę, sprawiają, że wszelkie włosy siwe, białe, ryże i jasne, mogą być zabarwione trwale na brunatno lub czarno. Za zwykłem posmarowaniem włosy zostają prawdziwie zabarwione, do skóry nic się z farby nie dostaje. Trwałość 5 miesięcy. Włosy mogą być myte. 1 puszka 1 złr. 20 c. Środek do farbowania włosów James Smithson „Orizaline", pudełko 4 złr.

Dra Pierre pomada kędzierzawiąca włosy, pachnąca zupełnie jak świeże fiołki. Każde włosy pomoda ta wygładza, zwija w loki i kędzierzawi przez proste posmarowanie, a nawet najsztywniejsze włosy zwija w loki. 1 słoik 90 c. **Prawdziwe świeże mydło fiołkowe** toaletowe, do użycia jako mydło do twarzy. Sztuka 25 ct.

Dra Wolfa paryskie krople na zęby, uśmierzające natychmiast i na zawsze choćby szalony ból zębów, usuwają puchlinę i są najlepszym środkiem do zakonserwowania zębów, gdyż przez to nie potrzeba ich rwać. Cena flaszeczki 75 c Plomba do zębów do wypełniania samemu sobie spróch. zębów, 80 ct.

Dra Pierre najlepszy paryski proszek do zębów, przez co zęby stają się lśniąco białemi i czystemi. Oddech zębowy i niemiła woń natychmiast zostają usunięte i nie czuć już więcej z ust. Cena paczki 45 centów.

Dra Laroche. Ładne wąsy są najpiękniejszą ozdobą młodzieńca, bez wąsów niema nadziei miłości u panien, bez wąsów nie dostanie całusa. Kto nie posiada jeszcze wąsów, niechaj zamówi sobie zaraz słoik balsamu Mustafy, a zadziwi się nad skutkiem. Cena słoika z opisem użycia 95 c.

Po użyciu.

Piękny biust jest najładniejszą ozdobą kobiet. Wystarczy użyć tylko **Dra Pierre „Kremu Wenery".** Po używaniu czterotygodniow. staje się biust pięknym i pełnym, także cera delikatną i białą. Cena puszki 1 złr. 40 c.

Środek na wygubienie szczurów i myszy. Nawet największa liczba nieprzyjemnych tych zwierząt, czy to w domu, czy w kanałach, lub w polu, będzie na zawsze wygonioną; tak, że już się więcej nigdy nie pokaże. Cena tego środka 95 c.

Pocenie nóg. Uznany środek, niewstrzymujący pocenie, lecz usuwający zupełnie niemiłe i szkodliwe skutki, w puszkach wystarczających na pół roku 65 c.

Dla pań mających włosy na twarzy. Kto natrze twarz raz niewinnym środkiem Heloise, straci natychmiast wszelkie niemiłe włosy na twarzy lub rękach. Pudełko z opisem kosztuje tylko 1 złr.

Wynaleziono środek, za którego pomocą można chwilowo usunąć nawet najsilniejszy ból głowy. Ten dobry środek powinien się znajdować w każdym domu, a kosztuje w celu umożebnienia nabycia każdemu tylko 90 c.

Fotografij 12 sztuk 1 złr. 50 c., 24 sztuk 2 złr. 50 c., obrazki stereoskopowe 12 sztuk 4 złr., pudełko stereoskopowe najlepszy gatunek 1 złr. 50 c. Gumowe towary po oryginalnych cenach fabrycznych; prawdziwe perfumy flakon 45 c., bielidło 65 c., poudre de riz 65 c., perfumy pokojowe kadziel. 10 c.

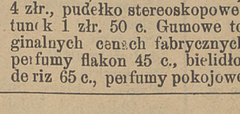

Dra Laroche eter na odgniotki i odmarznięcia. Nawet najbardziej zastarzałe odgniotki znikają na zawsze z korzeniem bez bólu przez noc. Odmarznięcia wyleczone zostają w przeciągu 6 dni i nigdy więcej się nie zjawiają. — Cena flaszeczki 56 cent.

Stolarza **Blondiusa szybka politura,** zapomocą której każdy prywatny może swoje zużywane tudzież ołdeżałe meble tylko jednorazowem posmarowaniem na nowo odpoliturować, tak, że każdy mebel staje się jakby zwierciadło; nawet dzieci mogą meble odnowić. Tej szybkiej politury używają już w Wiedniu z zadziwiającym skutkiem celem odpoliturowania pięknie i czysto portalów, szaf, stołów, krzeseł, kanap itp. Słoik wystarczający na urządzenie 1 pokoju 95 c.

Paryski kit uniwersalny, którym można spajać tak silnie i dobrze wszelki złamany przedmiot, jak szkło, kamień, pianę morską, porcelanę, żelazo, steingut, drzewo, papę, że stają się jakby jednym kawałkiem — gdyż nie poznać tego po przedmiotach zepsutych i można ich używać. Cena flaszeczki 30 c.

Wszelkie obówie skórzane nieprzemakalnem i połyskującem zrobić, jest tylko możliwe za pomocą maści Blota. Używając tej maści, nie przejdzie przez obówie bezwzględnie ani jedna kropla wody, gdyby nawet stać przez 8 dni w wodzie. Stare obuwie staje się jak nowe, gładkie i miękkie, a buty mają połysk, jakby były lakierowane. Cena flaszeczki 60 c.

Dra Gotta wata na słuch. Przy używaniu tej waty Gotta wyleczone będzie cierpienie wszelkie uszów, gdyż uzyskano już nią wyniki bardzo zadziwiające. Niedosłyszący, którzy już używali wszelkich środków, niechaj jeszcze tego spróbują, aby wreszcie uwolnić się od swego cierpienia. Szum w uszach, cieknienie z uszów, słaby słuch, wylecza się w 8 dniach. Cena paczki złr. 1·50.

Najnowsze dobre artykuły gumowe za tuzin złr. 1, 2, 3, posyłamy listownie i franko.

Łupież niszczy włosy, dlatego polecamy petersburski wyskok na łupież. Po trzy lub czterokrotnem wcieraniu znika szkodliwy łupież nazawsze. 1 słoik kosztuje tylko 85 c.

Porfumy pokojowe. Kilka kropli polanych na piec, perfumuje cały pokój przez dzień tak, że myślą przenieść się można w ogród różany. Oryg. pudełko kosztuje 45 c.

Te środki może każdy spokojnie zakupić, gdyż działają pewnie, a przecież są nieszkodliwe. (2754-1-2)

Panie obsługiwane są przez płeć żeńską, mogą także z niemi korespondować.

Główny skład dla całego państwa austryacko-węgierskiego chemiczno-farmaceutycznego Towarzystwa w Paryżu.
w Wiedniu, Stadt, Adlergasse 12, I. Stock.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni Józef Łakociński.